Należytość pocztowa opłacona gotówką

Cena egz. 20 gr.

GŁOS NARODU

Nr. 11. — ROK XLIII.
NIEDZIELA
12 STYCZNIA 1936.

REDAKCJA, ADMINISTRACJA i DRUKARNIA, KRAKÓW, UL. SW. KRZYZA 11.
KONTO P. K. O. WARSZAWA NR. 140.055. — KONTO P. K. O. KRAKOW, NR. 401.099.

Przedpłata wynosi:	W Krakowie z odnoszeniem	W Krakowie bez odnoszenia	Na całym obszarze Państwa polsk. z przesyłką pocztową	Zagranicą.
Miesięcznie	5·— zł.	4·50 zł.	5·— zł.	8·— zł.

TELEFONY: REDAKCJA NR. 101-90. ADMINISTRACJA NR. 133-44. DRUKARNIA NR. 133-44.

Redakcja niezamówionych artykułów nie zwraca i nie honoruje, listów nieopłaconych nie przyjmuje.

Za każdą zmianę adresu dopłata 50 gr.

Redakcja przyjmuje strony od godziny 11. do 13.

Marsz. Piłsudski i jego współpracownicy.

Pojawiła się książka gen. Sławoj-Składkowskiego pt.: „Strzępy meldunków“ (Warszawa, 1936, „Instytut badania najnowszej historji Polski“). Książka niezmiernie ciekawa. Zawiera bowiem kilkadziesiąt rozmów gen. Składkowskiego z Marsz. Piłsudskim. Kogo interesuje pytanie: jakim człowiekiem był Marsz. Piłsudski, — ten ją przeczyta z największem zainteresowaniem; znajdzie bowiem w niej odpowiedź na to właśnie pytanie.

WSZECHSTRONNOŚĆ ZAINTERESOWAŃ MARSZ. PIŁSUDSKIEGO. — Przedewszystkiem po przeczytaniu książki sprostuje mylny, choć bardzo rozpowszechniony pogląd, jakoby Marsz. Piłsudski po r. 1926 interesował się tylko sprawami armji i polityki zagranicznej, a o resztę spraw państwa nie dbał. Z „meldunków“ gen. Składkowskiego wynika, że Marsz. Piłsudski interesował się wszystkiem i wiedział o wszystkiem, co się w ostatnich latach w Polsce działo. Był mężem stanu, któremu żadna z dziedzin życia państwowego nie była obojętna. A kiedy o poszczególnych sprawach mówił, to mówił konkretnie, wydawał konkretne rozkazy i te rozkazy kazał dokładnie wykonywać.

I tak zajmuje się artykułami z „Robotnika“, zmienia trasę kolejową między Zagłębiem a Gdynią (str. 146), — przygotowuje plan obrony min. Czechowicza przed Trybunałem Stanu (str. 140), — gen. Składkowskiemu w r. 1930 każe „robić nowe wybory“ (str. 193), — bardzo często zajmuje się posłami z opozycji, — „na przedstawionej liście posłów własnoręcznie, zielonym ołówkiem, zaznacza, kto ma być aresztowany i zamknięty w Brześciu“ (str. 223), — decyduje o przeniesieniach byłych posłów-urzędników na inne posady (str. 228), — interesuje się nawet uposażeniami policjantów (str. 252), — do biur personalnych poleca dawać „ludzi bezwzględnych“ (str. 275), — krytyuje go fakt, że Polska „płaci za służbę (urzędników) dla Rosji, Austrji i Niemiec“ (str. 275), — zajmuje się spadkiem dolara (str. 385), — wypowiada krytyczne i bardzo trafne uwagi o budżecie Min. Robót Publicznych (str. 440), o urzędnikach w dawnej Rosji (str. 497), — o protekcjoniźmie w Polsce (str. 529) i in.

Gdyby wszyscy ministrowie po maju 1926 r. zechcieli wydać swoje „meldunki“, toby się pokazało, że Marsz. Piłsudski wszystkiem się zajmował i o wszystkiem wiedział.

CZŁOWIEK ŻELAZNEJ WOLI. — Na tle „meldunków“ gen. Składkowskiego staje przed nami postać Marsz. Piłsudskiego wyraźnie i mocno... Jawi się jako człowiek woli, zdecydowany, śmiały, nie lękający się odpowiedzialności, decydujący arbitralnie. Wiedzą o tem jego najbliżsi, ministrowie i generałowie.

„Meldowaliśmy się — pisze gen. Składkowski — z drżeniem serc“ (str. 32). „Wychodzimy, jak zmyci“ (str. 34). „W czasie tych zebrań (u Marsz. Piłsudskiego) w Sulejówku) nie było żadnej dyskusji“ (str. 38). „Nikt z obecnych (na Radzie Ministrów) nie śmiał przeciwstawić się pod jakimkolwiek względem opinji i wytycznym wypowiedzianym przez Pana Marszałka“ (str. 103). „Już — pisze gen. Składkowski — Pan Marszałek, jak chce, to umie wytworzyć taką atmosferę, że nikt słówka nie piśnie“ (str. 210). Gdy chodzi o rozwiązanie Sejmu w r. 1930, Marsz. Piłsudski stawia na Radzie Ministrów wniosek w tej sprawie (o rozwiązanie Sejmu) i pyta: „Kto jest za tem?“ Gen. Składkowski notuje: „Ogólne podniesienie rąk, bo niechby tylko nie!!!“ (str. 220).

Takie woluntarystyczne natury to mają do siebie, że objawiają skłonność do wybuchów.

D. 25. VI. 1928 r. jest rada gabinetowa na Zamku w obecności P. Prezydenta. P. Marszałek Piłsudski zgłasza dymisję ze względu na swój stan zdrowia. Mówi nadto o trudnościach w państwie. „Wpada w pasję“. Przyrzeka, że „za kilka miesięcy“ gotów sformować własny gabinet, ale nie chce do niego wziąć gen. Składkowskiego. Potem się jednak reflektuje i mówi: „Ja się zresztą namyślę, ale (gen. Składkowski) musi bić, jak stupajka“ (str. 89). Również tylko złym stanem zdrowia Marsz. Piłsudskiego można wytłómaczyć jego parokrotne wybuchy przeciw konstytucji z r. 1921, lub przeciw Sejmowi, gdy w r. 1930 pod adresem posłów z opozycji mówi: „Ta bezkarność tego bydła przeklętego psuje całe państwo. Zastrzelę ich, jak psów, gdy sądy nie osądzą“ (str. 228).

Cechą takich natur jest także zmienność nastroju. Doświadczył tego i gen. Składkowski. Przy omawianiu sprawy dodatków funkcyjnych w r. 1934 gen. Składkowski wtrąca uwagę. Na to Marsz. Piłsudski podniesionym głosem: „Ja pana każę ze schodów zrzucić“ (str. 476), choć jeszcze niedawno Marsz. Piłsudski mówił mu serdecznie: „moje dziecko“. Swoją drogą, był powód do gniewu. Marszałek Piłsudski znalazł w przed stawionym planie dodatków funkcyjnych dwie pozycje, które już zniósł poprzednio. Trzeba podziwiać jego dobrą pamięć... Wogóle stwierdzamy, że ten żelazny człowiek do końca życia zachowuje energję i siłę decyzji. „Bez drżenia“ staje gen. Składkowski przed Marszałkiem Piłsudskim dopiero wtedy, gdy Marszałek leży w trumnie.

OTOCZENIE MARSZ. PIŁSUDSKIEGO. Nie mniej ciekawe (choć szczupłe) wiadomości daje gen. Składkowski o otoczeniu Marsz. Piłsudskiego. Prócz dr. Woyczyńskie go najbliżej Marszałka w ostatnich latach stali: min. Beck, pułk. Sławek, pułk. Prystor, gen. Rouppert i gen. Wieniawa Długoszowski. O tym Marsz. Piłsudski mówił: „człowiek z najbardziej honorowych w armji“ (str. 329), i „Człowiek, któremu ja wierzę bezwzględnie“ (str. 523).

Gen. Składkowski do tego grona — zdaje się — nie należał i skutkiem tego — rzecz znamienna — wolno mu było odzywać się: „Panie Marszałku“, gdy tamci mogli przemawiać poufale: „Obywatelu Komendancie“ (str. 214). Mimo to jego stosunek do Marsz. Piłsudskiego nacechowany jest bezgraniczną wiarą w niego, czcią prawie religijną i posłuszeństwem absolutnem. Wychodzi po „meldunku“ od Marsz. Piłsudskiego „jak zmyty, lecz szczęśliwy“ (str. 34). Raz całuje Marsz. Piłsudskiego w rękę, gdy się zgodził na leczenie się (str. 56). Z gorączką 38° pędzi na wezwanie do Belwederu, choć mógł się wymówić (str. 174). Podczas swoich „meldunków“ wiele nie mówi, — jest „zażenowany i nieśmiały“ (str. 132), — czuje się szczęśliwym, gdy mu Marsz. Piłsudski poda rękę, — wszystko, co słyszy, notuje skrętnie (tak powstały „Strzępy Meldunków“). Śmierć Marsz. Piłsudskiego odczuwa bardzo głęboko. Na widok pociągu odjeżdżającego ze zwłokami do Krakowa woła: „Co powiedzieć Ci przy rozstaniu? Ojcze Nasz, który jesteś w niebie“, — zapewne nie odczuwając niewłaściwości tej inwokacji w tych warunkach.

A inni?

W sierpniu 1930 p. Sławek dymisjonuje. Nowy rząd tworzy Marsz. Piłsudski. Na radzie gabinetowej oświadcza, że nie chce być „Mädchen für alles“, dlatego będzie miał wicepremjera, któryby „koordynował prace ministrów“. Wicepremjerem tym — mówi — będzie p. Beck. „Komendant zapytuje po kolei ministrów, czy się zgadzają. Pan Marszałek uprzedza, że w razie sprzeciwu kogokolwiek przeciw Beckowi wybierze napewno Becka, a nie któregokolwiek z ministrów. Nastaje chwila głuchego milczenia... Pan Marszałek stawia pytania ministrom, czy zgadzają się na zastępowanie Go przez pułk. Becka, poczynając od min. P. i T. Boernera. Wszyscy po kolei wyrażają swą zgodę“ (str. 210).

Zamykamy książkę gen. Składkowskiego pod wrażeniem, że ona jedna dała nam więcej, niż tomy Pobóg-Malinowskiego, Lipińskiego, Kaden-Bandrowskiego i w. in. Postać Marsz. Piłsudskiego rysuje się na jej tle tak wyraźnie i tak zdecydowanie, jak pomnik spiżowy na tle bezbarwnego nieba.

W. Z.

Walki toczą się w pobliżu Makalle.

Krajowcy zdobyli już 24 tanki włoskie?

Paryż, 11. 1. (PAT.). Agencja Havasa podaje, iż walki pomiędzy wojskami abisyńskiemi a włoskiemi toczą się w pobliżu Makalle, co prawdopodobnie spowodowało pogłoski o zajęciu miasta przez Abisyńczyków. Rząd abisyński nie potwierdza jednakże tej wiadomości, — którą należy przyjąć z wszelkiemi zastrzeżeniami.

W kołach oficjalnych Addis-Abeby panuje nastrój optymistyczny, wywołany głównie faktem, iż w ostatnich walkach Abisyńczycy zdobyli znaczny łup wojenny. W posiadaniu ich znajdują się obecnie rzekomo 24 tanki włoskie. Cesarz Haile zamierza podobno stworzyć specjalną sekcję tanków, która będzie liczyła 30 jednostek.

Federacja panarabska tworzy się!

Sensacyjne wiadomości o realizacji idei pułk. Lawrence'a.

Paryż, 11. 1. (PAT.). „Le Petit Parisien“ donosi z Aleksandrji, iż idea federacji panarabskiej, głoszona przez płk. Lawrence'a,

ZNAJDUJE SIĘ W PRZEDEDNIU REALIZACJI.

W ten sposób przynajmniej interpretują w Aleksandrji działalność polityczną niektórych państw, — położonych na bliskim Wschodzie. Na czele tego ruchu znajdują się Turcja i Persja, które przewidują najpierw ścisłą współpracę polityczną i ekonomiczną. Podobne znaczenie może mieć pakt o nieagresji, którego zawarcie zostało ostatnio postanowione przez Turcję, Persję i Irak. Istnieją usiłowania zmierzające do wciągnięcia do tego paktu również Hedżasu i Afganistanu, a później także Jemenu i Transjordanji.

——— * ———

Nacjonaliści egipscy nie wierzą Anglii.

Kair 11 stycznia (PAT). Czynniki brytyjskie i egipskie omawiać mają obecnie sprawę współpracy wojskowej mającej na celu obronę wschodniej granicy Egiptu, wzdłuż morza Czerwonego i kanału Suezkiego oraz granicy zachodniej, już bardzo silnie obsadzonej przez wojska brytyjskie i egipskie. Nacjonalistyczny dziennik „Alahrar“ zarzuca premjerowi Nahasowi Paszy, ran“ zarzuca premjerowi Nahasowi Paszy modernizacji urządzeń portowych w Aleksandrji, będącej obecnie główną kwaterą marynarki brytyjskiej we wschodniej części morza Śródziemnego. Dziennik potępia zarazem przyjęcie pomocy angielskiej w dziele budowy strategicznej wzdłuż wybrzeża pomiędzy Mersa a Matruth, dopatrując się w tem ukrytych celów ze strony angielskiej i twierdząc, że rząd egipski winien był zasięgnąć opinji „Frontu narodowego“, gdy chodziło o sprawy tak dalece doniosłe.

——:000:——

Lewica hiszpańska utworzyła

wspólny front wyborczy.

Madryt, 11. 1. (PAT). Partje lewicowe utworzyły blok wyborczy. Stronnictwo Unji Re publikańskiej Martineza Bario, Lewica republikańska Azany oraz Republikanie narodowi Sancheza połączyli się ze związkiem generalnym robotników Largo Caballero, komunistami i syndykalistami.

WALKA SIĘ JUŻ ROZPOCZĘŁA.

Madryt, 11. 1. (PAT). Wydarzyło się kilka stare pomiędzy ugrupowaniami robotniczemi różnych kierunków politycznych. Jeden robotnik jest zabity, czterech ciężko rannych.

———ooOoo———

Kto wygrał.

Warszawa, 11. 1. (Telef.). Podczas dzisiejszego ciągnienia Państw. Loterji Klasowej padły wygrane: 20.000 zł. na nry 123.745, 130.615, po 5.000 zł. na nry 48.323, 67.734, 90.460, 97.882, 103.004.

Czy istnieje porozumienie japońsko-niemieckie?

Tokio, 11 stycznia. W związku z granicznemi zatargami sowiecko-mandżurskiemi, ambasador sowiecki w Tokio Jureneł złożył na ręce japońskiego ministra spraw zagranicznych Hiroty protest swojego rządu. Jednocześnie, według doniesień agencji Domej, Jureneł zapytał Hirotę, czy między Japonją i Niemcami istnieje porozumienie wojskowe, na co tenże dał odpowiedź przeczącą.

O czem piszą inni?..

Marnotrawstwo.

„Robotnik" cytuje następującą informację z „Codz. Niezależnego Kurjera Polskiego" **wychodzącego w Argentynie, w Buenos Aires:**

„Codziennie wychodzący (dziś zawieszony) „Głos Polski" pochłonął przedewszystkiem ofiary, które Wychodźtwo Polskie złożyło na ufundowanie „Domu Polskiego". Było tego przeszlo 13.000 pesów, które zużyto niewłaściwie, nie pytając się tych, którzy pieniądze składali do zaufanych rąk. Fundusz ulotnił się bez śladu, co pozostawiło osad goryczy w sercach zawiedzionych emigrantów.

Placówka Oficjalna z funduszów rządowych łożyła na oficjalny dziennik stałe i jednorazowe subwencje, które w sumie dochodzić mogą do 10 tys. pesów lub więcej, nie licząc wcale pensyj redaktorów, opłacanych wprost z Warszawy".

Poznań „niemieckim miastem".

„Kurjer Poznański" streszcza artykuł o Poznaniu, zamieszczony w berlinskim perjodyku. „Ostland" (organie półoficjalnego „Związku Niemieckiego Wschodu"). Autor artykułu w „Ostlandzie" dowodzi, że **Poznań jest miastem niemieckiem i do Niemiec winien należeć.** Oto treść jego wywodów:

„Już przed początkiem naszej ery osiedliły się w miejscu, gdzie później powstało miasto Poznań, szczepy wschodniogermańskie; Słowianie zaczęli tu przesiąkać dopiero w drugiej połowie pierwszego tysiąclecia po narodzeniu Chrystusa. „Tubylcy" germańscy przejęli mowę słowiańskiego „dołu" (Unterschicht) i stanowili jego pierwotną szlachtę.

Twierdzi dalej autor, że nowy zdobywczy najazd Germanów szczepu normańskiego stworzył państwo polskie i że Germanami byli Piastowie (których nazywa „Pasthen"), przyczem pierwszy historyczny władca Polski Mieszko miał się nazywać właściwie z germańska Dagome, istotne zaś imię Bolesława Chrobrego brzmiało Burisleif".

Wywody te opiera „Ostland" na pracy ogłoszonej w „Deutsche Schulzeitung in Polen", wychodzącej w Bydgoszczy... To się pisze w okresie „przyjaźni" polsko-niemieckiej.

Biura personalne zdemilitaryzowane.

„Goniec Warszawski" zwraca uwagę na zmiany w biurach personalnych po Ministerstwach. Odeszli bowiem szefowie tych biur: major Lipka z Min. W. R. i O. P., — major Zieliński z Min. Skarbu, — major Patek z Min. Przemysłu i płk. Kominkowski z Min. Komunikacji. Wszyscy byli reprezentantami „grupy pułkowników"... Zmiany te — zauważa „Goniec Warszawski" —

„są bardzo charakterystyczne, boć dotychczasowi kierownicy biur personalnych wywierali wielki wpływ przy obsadzie posad i stanowisk nietylko w centralach, ale i agendach tych ministerstw. Ich polityka personalna budziła cały szereg zastrzeżeń w sferach urzędniczych. Szczególnie wytykano im, że jako wojskowi forsują na stanowiska i posady b. oficerów i podoficerów, nie zawsze przygotowanych do funkcyj urzędniczych".

„Gdy rząd premjera Kościałkowskiego objął władzę, zarówno z ust premjera, jak i min. spraw wewnętrznych, Raczkiewicza, padła zapowiedź innej polityki personalnej. Szczególnie silnie podkreślono konieczność udostępnienia młodym siłom dostępu do administracji. Niestety do tej pory w tym kierunku mało zrobiono. Czyżby zaporą w tej sprawie byli dotychczasowi kierownicy biur personalnych?

Jeśli tak, to przeprowadzone obecnie zmiany na stanowisku dyrektorów biur personalnych każą przypuszczać, że wreszcie zapowiedzi premjera Kościałkowskiego i min. Raczkiewicza będą realizowane. Boć podobno i w pozostałych ministerstwach mają zajść zmiany na stanowisku kierowników biur personalnych. Na miejsce odkomenderowanych oficerów przyjdą fachowi urzędnicy. **A więc demilitaryzacja biur personalnych?!...".**

„Pułkownicy" i socjaliści.

B. pos. Żuławski zaatakował w „Robotniku" obóz „pułkowników". „Gazeta Polska odpowiedziała: „cywil-banda". „Robotnik" replikował, że p. Żuławski służył w armji polskiej, a redaktorzy „Gazety Polskiej" siedzieli wówczas w II Oddziale. Na to teraz znów odpowiada „Gazeta Polska":

A więc — rozdzieleni bracia kłócą się. Pogodzą się jednak. Nie bójmy się o to!

„Czy nie jest rzeczą zastanawiającą, że w czasie gdy redaktorzy „Gazety Polskiej" byli szefami II-go Oddziału, cieszyli się głębokiem uznaniem, a nawet osobistą przyjaźnią przywódców P. P. S. i całej ówczesnej lewicy. Że w szeregach oficerów II-go oddziału znajdował się cały szereg ludzi, którzy do dziś są członkami partji „Robotnika"? I cóż to za dziwny zbieg okoliczności, że dopiero w długi szereg lat po wojnie, gdy polityczne drogi „Robotnika" i piłsudczyków się rozeszły, zaczęto byłym szefom oddziału II-go, jako politykom, przypinać na szpaltach „Robotnika" złośliwe a bezmyślne łatki z tego tytułu".

Drzewo bez korzeni.

III. Trudno jest przepowiedzieć dzień i godzinę. (Autor ma na myśli wybuch społecznego fermentu, — przyp. „Gł. Nar.") Nawet wojna w dalekiej Etjopji wywiera wpływ na umysłowość przeciętnego Amerykanina. Ma on dzisiaj więcej pieniędzy, niż kiedykolwiek w czterech ubiegłych latach. Powody: inflacja i rozrost przemysłu wojennego.

„RATUNEK" W WOJNIE ŚWIATOWEJ.

Nieublagany marsz ku przewrotowi mógłaby powstrzymać np. wojna europejska. Wystarczy rzucić okiem na cyfry wykazujące dobrobyt materjalny Stanów Zjednoczonych wywołany zapotrzebowaniem w latach 1914—1918, aby wyciągnąć wnioski. Po wojnie przedsmak kryzysu nastał w 3 lata. a sam kryzys w lat przeszło 10 wraz ze wszelkiemi następstwami społecznemi, których rozmiar i trwałość trudno jeszcze określić.

Współpraca władz, prasy i grupy banków Morgana była podczas wojny światowej niezwykle intymna. Publiczność kupowała obligacje angielskie i francuskie rzucane na rynek przez Morgana, a za dolary amerykańskie znów Morgan, dla Anglji i Francji, kupował broń. amunicję i wszelaki sprzęt wojenny. Zysk na każdej transakcji oczywisty. Publiczność mogła stracić, lecz nie Morgan, który jako zastaw otrzymał z Europy jeden miljard dolarów w złocie. Oczywiście do operacyj podobnych trzeba przygotować opinję publiczną, wywołać sympatje, nienawiść, pobudzić patrjotyzm. Za dolary Morgana. czy kogo innego zażydzona prasa zawsze podejmie sie tak zaszczytnej misji. Wspomnienia przeszłości pozwalają odgadnąć przyszłość. Ewolucję, czy nawet rewolucję, powstrzymałyby miljardy zysków wojennych. Na jak długo? Pamiętać należy, iż załamanie sie giełdy nowojorskiej w jesieni 1929-go roku pochłonęło sumę nie mniejszą od kosztów wojny Stanów Zjednoczonych przeciwko Niemcom. Dzisiaj dług państwowy wynosi zgóra 30 miljardów dolarów!

LĘK I WIARA.

W stanie Kansas mieszka niejaki William Allen White. filozof amerykańskiej klasy średniej, który dnia 17 kwietnia 1935 roku tak określił zamęt pojęć przez nas omawiany:

„...dawne zasady życia i amerykańskie tradycje życia, zdają się trząść w posadach. Jestem zakłopotany, tak jak Wy oraz inni muszą być zakłopotani. Przez czas pewien badałem życie C. Coolidge'a. Ostatecznie doszedłem do przekonania. że i on załamał ręce.... Wiek mechanizacji sprawił coś zasadniczego, coś nie do naprawienia w odniesieniu do życia, jakiem ono dawniej było... Nie mogę dawać rad. lecz wierzę w to, co możnaby nazwać podświadomym, zdrowym rozsądkiem Amerykanów..."

Tyle kierownik filozofji zachowawczego stronnictwa republikańskiego, działający piórem i żywem słowem właśnie w dolinie górnego biegu Mississippi. Rzecz uwagi godna, iż protegowanym bezradnego mędrca na stanowisko prezydenta jest obecny gubernator stanu Kansas Alf Landon, którego mimo własnej przynależności do stronnictwa demokratycznego, również popiera ksenofob Hearst. A więc zwolennicy izolacji kulturalnej nie mają recepty na dolegliwość, którą sami wywołali.

Bezprogramowość jest główną cechą dwóch wielkich stronnictw politycznych. Konia z rzędem temu, który odróżni platforme wyborczą demokraty Roosevelta z 1932 roku od obecnych haseł domniemanych kandydatów republikańskich: Boraha, Landona i Knoxa.

Tu na widownię występują nowi prorocy i nowe programy radykalne. La Follette. La Guardia. Olson, śp. Huey Long, Townsend. ks. Coughlin i inni tworzą „trzecie partje". Coraz to jednak bardziej pociągającymi są komuniści. Którzy wiedzą czego chcą, — oraz hitlerowcy. względnie faszyści. Znowu jednak — tym razem bardzo okrężną drogą — wracamy do wpływów europejskich a nawet azjatyckich.

Filozofja z nad górnego biegu Mississippi nie wystarcza Amerykanom słuchającym radja i podróżującym samolotami; z nad Sprewy czy Wołgi czerpią pokarm wysuszone zbankrutowanym protestantyzmem umysły. Wpływy zagranicy zyskują teraz nietylko na uniwersytetach lub wśród mas robotniczych lecz nawet w szkołach średnich.

„UBI BENE, IBI PATRIA".

Żyjące przeszłością klasy posiadające powleczone są pokostem angielskiej kultury. Otóż należy sięgnąć 150 lat wstecz i zastanowić się czy na dworze hanowerskich Jerzych panowała oglada, kwitnęła nauka i sztuka. Wynik naszych badań będzie negatywny. Epoka, którą Amerykanie nieudolnie naśladują. nie ma nic wspólnego z genjuszem Szekspira, którego żyd Reinhardt obecnie tak bezceremonjalnie pospolituje, ku zachwytowi gawiedzi kinematograficznej. Parodja życia towarzyskiego jaką jest np. otwarcie sezonu Metropolitan Opera, małpowanie konkursów hippicznych i wyścigów — oto nabytki angielskie! Królom solonej słoniny wydaje się, iż zbieranie pierwszych wydań, Rembrandtów lub porcelan upodabnia ich do Medyceuszów lub Burbonów. Trudno jest zaiste powstrzymać się od pisania satyry. Kultury narodowej nie ma tam, gdzie niema narodu, lecz jedynie zbiorowisko jednostek, które się osiedliły w myśl zasady: „Ubi bene, ibi patria".

Czy wobec tego należy rozpaczać nad przyszłością 130 miljonów ludzi, zamieszkujących szerokie i bogate obszary? Nie, bynajmniej!

Niech nam. wychowanym na kulturze łacińskiej, nie imponują nowojorskie niebotyki, chicagowskie rzeźnie i kalifornijski przemysł filmowy. Zdajmy sobie sprawę, że Ameryka, to krzykliwy, często nieznośny lecz bardzo żywotny dzieciak, który zbyt wcześnie oderwany został od piersi prawdziwej matki kultury — Europy. Potrzebuje on mimo protestów — dokarmienia, o ile nie chcemy go podrzucić żydowskiej mamce z Moskwy lub pruskiemu kapralowi.

ROLA IMIGRACJI.

Tu rozpoczyna się misja cywilizacyjna poszczególnych grup narodowościowych. Chociaż imigranci nie przywozili zazwyczaj własnego dorobku kulturalnego, to jednak potencjonalnie nadają się do spełnienia wielkiego zadania i spłacenia długu wdzięczności wobec wielkiej ojczyzny Jerzego Waszyngtona. Francuzi Luizjany dali tego dowody udzielając właściwego sobie polotu Nowemu Orleanowi. Nawet Jankes, pochodzenia szkockiego, lecz wychowany w Nowym Orleanie, jest o wiele subtelniejszy, od Niemca z Buffallo lub Pensylwanji. Pamiętać przytem trzeba, że już Napoleon I zrzekł się praw Francji do Luizjany, na korzyść Stanów Zjednoczonych. Francuzi bez jakiejkolwiek pomocy rządu swej dawnej ojczyzny lub jakichś „światowych" związków, stworzyli „mały Paryż" i są jednocześnie wzorowymi obywatelami amarykańskimi.

Przyszłość Stanów Zjednoczonych zależna jest od zdolności wytworzenia narodu. Nie da się to uskutecznić przez internacjonalizm masońsko-żydowski lub naśladowanie marnych wzorów angielskich, lecz przez dorzucanie do ogólnego skarbca poszczególnych klejnotów kultury właściwej społeczeństwom europejskim. Dobre wróżki starego świata niech udzielą zalet niemowlęciu a wówczas zapanuje prawdziwy Nowy Ład i zagadka przyszłości olbrzymiego zuchwałego dzieciaka zostanie rozwiązana. ku zadowoleniu ludzkości.

JAN DROHOJOWSKI.

Porozumienie wojskowe francusko-angielskie

przy zupełnem wyłączeniu Berlina.

Fakt taki, że wiadomość o załamaniu się czy utknięciu na martwym punkcie **konferencji morskiej w Londynie** (z winy Japonji) przyniosły dzienniki równocześnie z informacją o dokonanem

POROZUMIENIU SZTABÓW GŁÓWNYCH FRANCJI I ANGLJI POD WZGLĘDEM TECHNICZNYM

nie powinien nikogo dziwić, chociaż zrozumiałem jest z drugiej strony, że poirytowany tem i to bardzo jest Berlin.

Mniejwięcej od końca listopada ub. roku wiadomem było, że osobistości odpowiedzialne za stan bezpieczeństwa obu wielkich demokracyj zachodnich ze sobą się porozumiewają. Po mowie premjera Lavala w izbie deputowanych w dniu 28 grudnia ub. roku było też zupełnie jasne, że wobec postawy i zamierzeń Berlina a faszyzmu włoskiego z drugiej strony celem polityki Francji jest i musi być **ścisła współpraca z Anglją. jako niewątpliwie jedyna już rękojmia pokoju Europy.** W tej chwili niewiadomo wprawdzie, jakie są **szczegóły porozumienia wojskowego** i jak daleko ono sięga. Nie jest również znanem, czy umowa dotyczy **tylko najbliższego okresu czasu,** a więc np. okresu działania sankcyj. Jednak za pewnik należy przyjąć, że układ sztabów generalnych Francji i Anglji

przewiduje wiele ewentualności

bez względu na to, czy Berlin i faszystowski Rzym uważać to będą za **naruszenie Locarna.**

Bo zapytajmy szczerze, jaką drogę wyjścia mają te czynniki pokoju, widząc bezskuteczność wszelkich swych wysiłków odnośnie do pacyfikacji, a stając niemal codziennie **wobec nowej pogróżki?** Co uczynić, jeżeli szef rządu włoskiego przy swym maksymaliźmie odrzucił nawet **propozycje Laval—Hoare**, a to samo właściwie robił z wszystkiemi ofertami ze strony Paryża i Londynu już od roku, i z ustępstwami, które mu robiono i z zasadami dyktowanemi szczerem uczuciem dla dynastji, rządu i narodu włoskiego? Czy można było jeszcze dalej gubić się w poszukiwaniu formuł, jeżeli wedle doniesienia „L' Echo de Paris" z d. 8 stycznia br.

„prasa włoska **usiłuje wykazać konieczność solidarności Włoch z Niemcami i Japonją",**

co jest kombinacją już nietylko niezręczną, ale wprost fatalną. Groźna nawet dla całych kompleksów. najżywotniejszych dla Europy i świata i to na długi okres czasu... Jeżeli najbliższy sąsiad uważa za możliwe **niepokoić** najżyczliwszą sobie siostrę łacińską sojuszem z Niemcami, a obu potężnych Anglosasów wyzywa kombinowaniem **na** Tokio, to w tym wypadku wszelka dalsza zwłoka byłaby poprostu błędem nieprzebaczalnym.

Nie może przeto ani dziwić ani gniewać, że — jak to wiemy od dwu dni — część floty angielskiej przybyła już na wody greckie

dla urzędowego „wypoczynku",

a wedle doniesienia z Paryża już w połowie stycznia br. wyruszy z Brestu, Tulonu, Marsylji itd. **francuska armada**, złożona z **92 jednostek** pływających, aby

ODBYĆ „MANEWRY" NA MORZU ŚRÓDZIEMNEM

przyczem nadmieniono, że wedle oceny admiralicji angielskiej i francuskiej naprężenie na wodach śródziemnomorskich można uważać za „znacznie złagodzone".

Oczywiście jest ono o tyle łagodniejsze, niż było jeszcze przed kilku dniami, że obecność około 150 pływających twierdz francuskich i angielskich ma bardzo prostą.... wymowę.

Poza tą **śródziemnomorską manifestacją,** obliczoną na chwilę najbliższą i to w charakterze ostatniej może przestrogi, porozumienie angielsko-francuskie obejmuje także sprawy **trwalszej natury.** Mianowicie sprawy powietrza, lądu i wody, w myśl zasady ustalonej przez rząd premjera Baldwina, iż **„granice W. Brytanji zaczynają się nad Renem".** Anglja już przystąpiła do modernizacji i powiększenia swego lotnictwa, a Francja zwróciła swoją uwagę na flotę morską. Już w bieżącym roku — wedle doniesienia urzędowego — przystąpi mianowicie do budowy 3 dreadnoughtów o łącznej wyporności 100.000 tonn. 4 krążowników, 8 awjomatek i 2 łodzi podwodnych. Stocznia w Breście już otrzymała zamówienia, a nie jest tajemnicą, że część tego zlecenia dotyczy pewnej **nowości. Będą nią statki z opancerzeniem górnem** przeciw atakowi lotniczemu. Kadrę flotową powiększono równocześnie o 4650 ludzi, przeprowadza się też inwestycje w portach wojennych, macierzystych i kolonjalnych, zwłaszcza w Algierze (port Mersek-Kebir.).

Tak się przedstawia najnowszy zwrot w sytuacji międzynarodowej. Co na to Berlin i co na to Rzym? **(J. B.)**

Celem uregulowania nakładu prosimy o jaknajrychlejsze uregulowanie prenumeraty.

Na ziemiach Rzeczposp.

IV Tydzień Katolicko-Społeczny w Tarnowie.

Staraniem Diecezjalnego Instytutu Akcji Katolickiej odbył się tu w czasie od 1 do 6 stycznia b. r. IV Tydzień Katolicko-Społeczny, **poświęcony zagadnieniom Parafjalnej Akcji Katolickiej.** Obrady zagaił prezes D. I. A. K., p. Ksawery Bogusz, a inauguracyjne przemówienie wygłosił **Ks. Biskup Ordynarjusz, Dr. Fr. Lisowski.** Konferencje religijne dla uczestników Zjazdu wygłaszał rano i wieczorem Ks. Biskup Dr. Edward Komar, Asystent Diecezjalny A. K. Wykłady wygłosili: Ks. Biskup Dr. E. Komar, prezes Ksawery Bogusz, prof. Ludomir Czerniewski z Warszawy, inż. Lech Rościszewski, prof. Engenjusz Dmochowski, ks. prof. dr. Wł. Węgiel, ks. Karol Pękala, ks. redaktor Józef Paciorek, prof. Marja Dmochowska, oraz ks. sekretarz gen. K. S. M. M. Władysław Lesiak. Wykłady objęły następujące tematy: — Nadprzyrodzone podstawy A. K.; Szkoła Apostołów; Rys historyczny A. K. w diecezji tarnowskiej; Prezes Zarządu P. A. K.; Posiedzenia Zarządu P. A. K.; Akcja Katolicka w Polsce współczesnej; Wieś terenem działalności A. K.; Zalety członka A. K.; Mężczyźni w A. K.; Udział kobiet w A. K.; Aktualny program pracy dla P. A. K. i dla K. S. M. i K. S. K.; Tło pracy dla K. S. M. M. i Ż.; Praca w Ognisku; Metodyka prowadzenia zebrań; Obowiązki członków Kierownictwa; Stosunek członków A. K. do Księży Asystentów; Stosunek członków A. K. do Polski współczesnej; Jak organizujemy „Caritas“?; Prasa Katolicka — Dyskusja stała na wysokim poziomie i świadczyła o wielkim zapale uczestników zebrań. W „Tygodniu“ wzięło udział 73 **delegatów z 71 parafij diecezji tarnowskiej.** — (KAP.)

Brak śniegu zagraża zbożom i drzewom owocowym.

Ogólne ocieplenie na wybrzeżu polskiem spowodowało ciekawe zjawisko pojawienia się w lasach półwyspu motyli. Pod Jastarnią rybacy schwytali **parę pięknych okazów motyli.** W Wejherowie również schwytano żywego motyla. Jak na styczeń, miesiąc zazwyczaj największego natężenia mrozów na Kaszubach, tego rodzaju dziwy przyrody budzą zrozumiałą sensację. W niektórych ogrodach powiatu morskiego **pączkują bzy i czereśnie.**

Zupełny brak opadów śnieżnych stał się dla **Pokucia**, wprost klęską. Przedewszystkiem odczuł brak śniegu przemysł tartaczny. Tartaki przerabiają w zimie drzewo zwożone wprost z lasów górskich. Wobec braku śniegu zastanowiły ruch spowodu trudności w transportowaniu drzewa ze stoków górskich. A następnie straciło warsztat pracy wielu robotników tartacznych, powiększając kadry bezrobotnych. Brak śniegu dał się odczuć rolnikom. We wielu wsiach pokuckich **zboże ozime** — wyrosło wskutek łagodnej aury bardzo wysoko, tworząc już nawet kolanka. W okolicznych sadach **drzewa owocowe wypuściły nawet pęki.** Zachodzi tedy uzasadniona obawa, że pędy zbożowe ulegną w czasie najbliższych mrozów zamarznięciu, gdyż szata śnieżna nie zdoła ich w całości okryć. Podobne **niebezpieczeństwo grozi drzewom owocowym.** Rolnicy i sadownicy Pokucia wyrażają daleko posunięty pesymizm, o ile chodzi o tegoroczne zbiory.

Zgon ś. p. prof. Gabrjela Korbuta.

W piątek zmarł w Warszawie **w 74 roku życia prof. Gabrjel Korbut**, zasłużony historyk i bibljograf literatury polskiej. Był on profesorem Wolnej Wszechnicy. Najcenniejszem jego dziełem jest czterotomowa **„Literatura polska od początków do wojny światowej“.** (Pierwsze wydanie ukazało się w roku 1917). Pozatem prof. Korbut ogłosił drukiem wiele prac, rozpraw i artykułów. Ostatnio w 1925 roku wydał „Szkice i drobiazgi literackie“. Sp. prof. Korbut był od roku 1919 członkiem-korespondentem Polskiej Akademji Umiejętności. Zmarły pozostawił **cenną bibljotekę, liczącą 10.000 dzieł,** którą zapisał Warszawskiemu Towarzystwu Naukowemu.

Rozruchy antysemickie w Andrychowie i Białej?

Sjonistyczny „Nowy Dziennik“ donosi o rozruchach antysemickich, które miały się wydarzyć w tych dniach w Andrychowie, Białej i Kozach. W Andrychowie na targu nawoływano do niekupowania w sklepach żydowskich. **Policja aresztowała 50 osób,** przyczem natrafiła na opór. W Białej „garstka ciemnych elementów“ usiłowała wywołać ruchy antyżydowskie a przywódcą był podobno **przewodniczący N. O. R. w Białej, Górny.** Został on zatrzymany przez policję na kilka godzin. W Kozach pow. Biała jacyś **osobnicy napadli na sklepy żydowskie** i wybili szyby. Pobili przytem jedną żydówkę.

Jaki był właściwy przebieg tych „rozruchów“, niewiadomo; głos mają tamtejsi mieszkańcy katoliccy.

Nowa serja bogaczy.

Już pierwszy dzień ciągnienia czwartej klasy przyniósł niespodziankę, w postaci 100.000 złotych, które padły na numer 123.694. Ślepy los uśmiechnął się do ludzi bardzo niezamożnych, gdyż wszystkie świartki znajdowały się w rękach robotników. Jedną z nich posiadali do spółki



pp. B. Kmiotek, pomocnik maszynisty kolejowego i M. Herszman, elektromonter na kopalni „Kazimierz“. Obaj zamieszkali w Strzemieszyoach. Tam również mieszka posiadacz innej ćwiartki



p. Józef Rejmanek, tokarz w fabryce „Sztrem“. Zainkasował już pieniądze, podobnie jak posiadacz trzeciej ćwiartki tego szczęśliwego losu



p. Władysław Olczyk, emerytowany maszynista strzemieszycki. Ostatnia ćwiartka zna'azła się w Łodzi i była w posiadaniu niezamożne krawcowej



pani Marji Krakowińskiej, dla której **fortuna** była taką niespodzianką, że nie chciała w nią uwierzyć.

Najciekawsze jest to, że wszyscy ci, co wygrali i to tak spore kwoty, dopytują się zaraz o następną loterję i cieszą się, że ciągnienie pierwszej klasy 35-ej loterji odbędzie się już 20 lutego. Ci zaś. którzy mają jeszcze inne numery do obecnej loterji, oczekują dalszych wygranych, których obecnie pada codziennie tysiące, a przedewszystkiem dnia 21 stycznia — miljona.

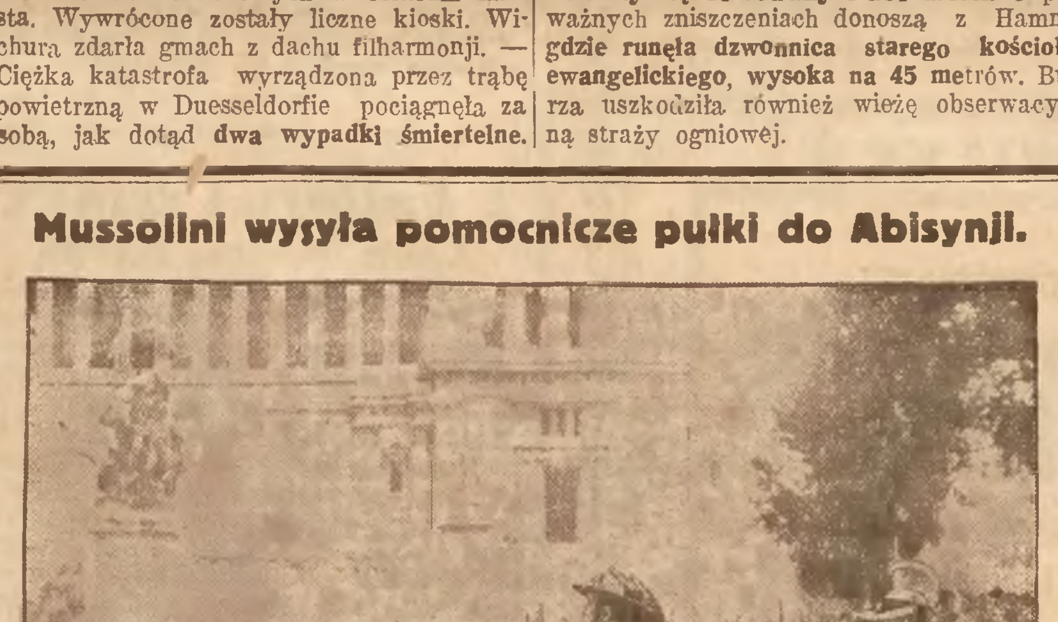
Nad Niemcami przeszła trąba powietrzna.

Kilka śmiertelnych ofiar, dziesiątki ciężko rannych. Olbrzymie spustoszenie w Düsseldorfie.

Od piątku temperatura w całych Niemczech a zwłaszcza w prowincjach zachodnich nagle podskoczyła w górę. Ze wszystkich stron donoszą **o opadach deszczowych.** Na stokach Harcu i Alp **śnieg topnieje a po toki górskie wzbierają.** W Berlinie termometr wskazywał rano 4 stopnie powyżej zera, a w południe 9. W kilku miejscowościach zachodnich Niemiec zanotowano niezwykłe o tej porze **burze. Olbrzymiej siły orkan szalał w Duesseldorfie.** Trąba powietrzna z gwałtowną siłą przeszła nad miastem, wyrządzając olbrzymie szkody. **Grad wielkości gołębich jaj powybijał szyby** we wszystkich oknach wystawowych w wielkich domach towarowych w centrum miasta. Wywrócone zostały liczne kioski. Wichura zdarła gmach z dachu filharmonji. — Ciężka katastrofa wyrządzona przez trąbę powietrzną w Duesseldorfie pociągnęła za sobą, jak dotąd **dwa wypadki śmiertelne. 13 osób jest ciężko rannych,** a niezliczona ilość lekko rannych. W fabryce kafli na przedmieściu wichura zniosła długą halę fabryczną, unosząc ją daleko i rzucając na domy okoliczne. Wielkie kominy fabryczne zostały powywracane. Prawdziwe spustoszenie przedstawiają okolice portu, gdzie wichura **zwaliła wielką halę z parowozami.** — Na peryferjach miasta runęła hala jednej z fabryk. **W obu wypadkach są zabici i ciężko ranni.**

Pod gruzami fabryki w Bochal zginęła jedna osoba a 7 odniosło rany. Straszliwie zostało zniszczone Neuss. Burza zawaliła wiele domów i pozrywała dachy. **Na bruku znalazły się 44 rodziny i 211 dzieci.** O poważnych zniszczeniach donoszą z Hamm, **gdzie runęła dzwonnica starego kościoła ewangelickiego, wysoka na 45 metrów.** Burza uszkodziła również wieżę obserwacyjną straży ogniowej.

Mussolini wysyła pomocnicze pułki do Abisynji.



Celem wzmocnienia wycieńczonej armji na frontach abisyńskich, Mussolini zmobilizował pułki alpejskie, które mają być wkrótce wysłane do Erytrei i Somali. Stało się to na wyraźne żądanie marsz. Badoglio, który domagał się 200.000 żołnierzy. Tymczasem Mussolini ograniczył tę liczbę do 80.000.

Fatalny stan aury w Zakopanem

(K. D.) Sezonu zimowego w bież. roku w Zakopanem, jak dotąd, niema. Śnieg stopniał wszędzie i zamienił się w błoto. Od czasu do czasu padał mokry śnieg, ostatnio zaś wiejące wiatry południowo-zachodnie przyniosły opad w postaci deszczu. Temperatura wynosi **plus 8 stopni.** Onegdaj znowu przeszedł wiatr halny, który bynajmniej nie wróży bliskich opadów śnieżnych. Wskutek niepogody goście opuszczają masowo **uzdrowisko**, co może mieć katastrofalne następstwa dla przedsiębiorstw hotelowo-pensjonatowych z powodu poniesionych strat materjalnych.

6 OSÓB ZATRUTYCH MIĘSEM.

W **Nikuszowicach** pow. bielskiego zanotowano onegdaj 6 wypadków ciężkiego zachorowania po spożyciu mięsa. **Jedna ofiara Fr. Kurowski zmarła.** Pozatem zachorowała matka jego K. Kurowska, Anna Kamorowa oraz trzy inne osoby. Jak się okazało, są to ofiary nieuczciwości kupieckiej T. Kubikowej, właścicielki restauracji w Nikuszowicach oraz rzeźnika Tarnawy, którzy sprzedali nieświeże mięso. Władze zarządziły ekshumację zwłok Kurowskiego i prowadzą energiczne dochodzenia.

TAJNA FABRYKA DROŻDŻY.

W Warszawie zlikwidowano tajną fabrykę drożdży, która w ciągu pół roku **zdołała wypuścić na rynek kilka tysięcy kg. drożdży.** Stwierdzono, że niejaki **Manheimer** przyjeżdżał codziennie z Mińska Mazowieckiego do Warszawy i udawał się do mieszkania **Estery Szydło**, gdzie miał wynajęty pokój. Policja wtargnęła do mieszkania i znalazła tam fabrykę drożdży, zaopatrzoną w nowoczesne maszyny. Manheimer **kupował od pracowników piekarskich banderole drożdżowe płacąc im po 5 groszy za sztukę** i używając ich następnie do pakowania falsyfikatów. W mieszkaniu znaleziono ok 500 paczek gotowych do ekspedycji. 3-ch wspólników aresztowano.

—oo—

Krótkie wiadomości.

W Poznaniu pojawiła się na ulicach po raz pierwszy pełniąca służbę **kobieta-policjant.** Jak wiadomo, kobieca policja w Warszawie oddaje wielkie usługi społeczeństwu.

W Katowicach i Chorzowie grasowała szajka złodziejska, złożona z kilku starszych dziewcząt, które **okradały z odzieży i książek dziatwę szkolną.** Policja aresztowała A. Trondównę, E. Bednarkównę, H. Jakobczykównę i El. Kaniównę. W mieszkaniach złodziejek znaleziono wiele rzeczy pochodzących z kradzieży.

Śląska straż graniczna wykryła wielką aferę **przemytu skór i futer zagranicznych do Polski.** Organizatorami przemytnictwa byli **kupcy warszawscy Natan i Moryc Geldnerowie**, dwie firmy lipskie i przemysłowcy belgijscy w Bruskeli Teutelbaum i Zerzog. Prokuratura w Katowicach sporządziła protokuł, w którym objęto towary wartości 1.212 tys. złotych. W związku z tem **wytoczono 50 firmom futrzarskim sprawy o nabywanie i sprzedawanie nielegalnie sprowadzonych futer zagranicznych.**

Z całego świata.

Kongres Unji Kościołów w Czechosłowacji

Organizacja katolicka „Apostolstwo św. Cyryla i Metodego“ stworzona jeszcze przed wojną przez biskupa słowackiego Słomsek'a i ks. Stojan'a, (który w 1920 r. został mianowany arcybiskupem Ołomuńca), a której celem jest **praca** nad zbliżeniem Kościoła katolickiego i Cerkwi prawosławnej, ma zamiar zwołać wielki kongres Unji Kościołów **w dniach od 15 do 19 lipca r. b.** Kongres ten ma się odbyć w **Welehradzie**, które to miasto, jak wiadomo, było miejscem pobytu św. Metodego, apostoła Słowian. Wszystkie poprzednie kongresy, organizowane przez Apostolstwo św. Cyryla i Metodego (było ich już sześć) odbywały się także w Welehradzie. Tegoroczny, siódmy skolei, kongres ma oddać **specjalny hołd pamięci św. Metodego z okazji 1050-lecia jego śmierci.** Kongres podzieli swe obrady na trzy sekcje: **dogmatyczną, liturgiczną i historyczną.** Przewodniczyć mu będzie arcybiskup Ołomuńca, Mgr. Precan. (KAP.)

Arystokraci rosyjscy nawróceni do Kościoła katolickiego.

„Oriens“ (2-miesięcznik poświęcony sprawom religijnym Wschodu w ostatnim numerze z grudnia r. z.) donosi, że „Kolegjum Rosyjskie w Rzymie“ (Russicum) liczy w roku bież. **23 alumnów**, a w tej liczbie znajduje się **młody książę Andrzej Urusow**, który niedawno przyjął katolicyzm i pragnie poświęcić się w przyszłości pracy apostolskiej wśród swoich rodaków. Przy tej okazji warto przypomnieć, że w Rosji przedwojennej cały szereg arystokratów nieraz z narażeniem życia i karjery przyjął katolicyzm. I tak: książę Aleksander Golicyn ur. w 1774 r. w Petersburgu, książę Dymitr Golicyn, syn posła rosyjskiego w Hadze, ur. 1795 został kapłanem katolickim. Książę Włodzimierz Golicyn, wstąpił do Redemptorystów (umarł w r. 1885). Hrabia Mikołaj Tołstoj, pop prawosławny, przyjął katolicyzm w r. 1894. Książę Rostowski Wierigin przebywał jako kapłan katolicki w Rzymie. Książę **Jan** Gagarin, członek rady państwa, po przyjęciu katolicyzmu został w r. 1843 Jezuitą. Hrabia Grzegorz **Szuwałow spoczątku ateista**, nawrócił się, przyjmując katolicyzm w r. 1854, wstąpił do zakonu Barnabitów, był autorem książki, opisującej jego konwersję p. t. „Moje nawrócenie i moje powołanie“ i tylu innych. Z obecnie żyjących, lub niedawno zmarłych, jak np. **książę Wołkoński** w Rzymie. (KAP.)

300 ofiar trzęsienia ziemi.

Z Bogoty w Kolumbji donoszą, iż w departamencie Narino trzęsienie ziemi zniszczyło trzy wioski. W żywiołowej katastrofie **utraciło życie 200 do 300 osób.** Najbardziej ucierpiała wioska La Chorrera, w której powstała głęboka rozpadlina, **pochłaniająca żywcem przeszło sto osób.**

„Kościół współczesny".

Poważna katolicka firma wydawnicza **Blond-Gay** (Paryż, 3 rue Garanciere) prowadzi od paru lat ciekawy dział „wysokiej popularyzacji" nauki Kościoła dla świeckich. Dział ten nosi nazwę: Bibljoteka katolicka wiedzy religijnej (Bibliotèque catholique dessciences religieuses) i obejmuje na razie 108 dzieł, podzielonych na kilka grup. Firma zmobilizowała dla swego przedsięwzięcia szereg powag naukowych z Uniwersytetów lowańskiego, strasburskiego, z Instytutów katolickich Paryża, Lille, Lyonu, Angers ze St. Sulpice — pozatem uczonych Dominikanów, Jezuitów, Benedyktynów. — Ten fakt, jak i niewysoka cena (12 fis) i duża dość objętość książek usprawiedliwia poczytność.

Ostatnio wyszła dwutomowa praca **„Kościół współczesny"** (Eglise contemporaine) pisana przez E. Jarry'ego. Autor zaczyna ją od rewolucji francuskiej i podprowadza pod sam próg 1936 r. Naturalnie w pierwszym rzędzie poświęca dużo uwagi i miejsca Francji (1/4), — robi jednak duży i dość staranny przegląd katolicyzmu w innych krajach (Niemcy, Włochy, Polska, Hiszpanja, Stany Zjednoczone itd.), — omawia jasno i zwięźle stanowisko Kościoła w Europie za pontyfikatu Piusa IX. Leona XIII, Piusa X, Benedykta XV i Piusa XI.

Ciekawym i nieźle orjentującym jest ostatni rozdział p. t.: „W roku Pańskim 1935" — w którym autor na 40 przeszło stronach stara się ustalić sytuację Kościoła w tej chwili. Określając atmosferę współczesną jako chaotyczną, wypośrodkowuje w niej autor kilka linij sił i tendencyj ogólnych jak: powrót do dyktatur, — pojawienie się kolektywizmu, — to znów skrajnego nacjonalizmu, czy przeobrażenia socjalizmu. Dłuższej krytyce i analizie poddaje dwa najgroźniejsze dla katolicyzmu prądy: ateizmu i rasyzmu. Wreszcie przechodzi skolei do omówienia metod i form obrony i działania katolicyzmu, przyczem dochodzi do optymistycznej konkluzji, że mimo wielu przeciwieństw i trudności „państwo Boże" stale wzrasta, i nietylko podtrzymuje w świecie wyziębionym przez materjalizm, scientyzm czy rasyzm, ducha Chrystusowej wiary i aktywnej miłości, ale przez coraz większy rozwój misji zagarnia w sieci Ewangelji wiele ludów i plemion na obszarze całej kuli ziemskiej, które dotąd stały w „cieniu śmierci". **J. S.**

Nowa linja frontu na południu Abisynji.



Naskutek ulewnych deszczów i pod gniotem bohaterskiej ofenzywy Rasa Desty koło Dolo, Włosi wycofali swe oddziały w Ogadenie, wyrównując linję frontu Ual Ual — Gerlogubi — Gorahai — Cuban — Dolo. — Z ostatnich doniesień wynika, że dowództwo włoskie gromadzi poważniejsze siły w trójkącie trzech państw, gdzie stykają się koło Dolo granice Abisynji, angielskiej kolonji Kenja i włoskiej kolonji Somali. Niewiadomo, czy chcą stawić zacięty opór wojskom Rasa Desty, czy też przygotowują się do wtargnięcia wgłąb Abisynji.

Radjo.

Programy stacyj radjowych.

PONIEDZIAŁEK DNIA 13-go STYCZNIA 1936.

Program ogólny. Godz. 6.30 Pieśń „Kiedy ranne wstają zorze"; 6.33 Pobudka do gimnastyki; 6.34 Gimnastyka; 7.20 Dziennik poranny; 11.57 Sygnał czasu; 12 Hejnał z wieży Marjackiej w Krakowie; 12.03 Dziennik południowy; 12.15: Muzyka lekka i salonowa; 13.25 Chwilka gospodarstwa domowego; 15.15 Wiadomości o eksporcie polskim; 16 Lekcja niemieckiego; 16.15 Koncert; g. 16.45 Dwa skecze; 17 Pogadanka; 17.15 Minuta poezji; 17.20 Arje i pieśni; 17.50 Pogadanka; 18 Recital fortepianowy; 19.40 Wiadomości sportowe; g. 19.50 Pogadanka aktualna; 20 Audycja strzelecka; 20.45 Dziennik wieczorny; 20.55 Obrazki z Polski współczesnej; 21 Stare niemieckie pieśni ludowe; 21.30 Wieczór literacki; 22 Koncert symfoniczny; 23 Wiadomości meteorologiczne.

Kraków. (293.5 m). Godz. 6.50 i 7.30 Płyty; 7.50 Program na dzień bieżący; 7.55 Parę informacyj; 13.35 Płyty; 15.20 Przegląd giełdowy; 15.30 Płyty; 18.30 Skrzynka dla dzieci; 18.40 Wiadomości bieżące; 18.45 Płyty; 19 Odczyt; 19.10 Program na dzień następny; 19.20 Koncert reklamowy; 19.35: Wiadomości sportowe lokalne; 20.30 Płyty; 23.05 Muzyka taneczna z płyt.

Warszawa. (1339.3 m). Godz. 6.50 i 7.30 Płyty: 7.50 Program na dzień bieżący: 7.55 Parę informacyj; 15.20 Przegląd giełdowy; 15.30 Płyty; g. 18.30 Listy od dzieci; 18.40 Życie kulturalne i artystyczne stolicy; 18.45 Program na dzień następny; 18.55 Skrzynka rolnicza; 19.05 Koncert reklamowy; 19.35 Wiadomości sportowe lokalne; 20.30 Płyty; 23.05 Muzyka taneczna z płyt.

Lwów. (377.4 m). Godz. 15.30 Płyty; 18.30 Listy od dzieci; 18.40 Silva rerum; 18.45 Płyty; 19 Miasto Bełz; 19.35 Wiadomości sportowe lokalne; 23.05 Muzyka taneczna z płyt.

Katowice. (395.8 m). Godz. 12.15 Audycja dla szkół powszechnych; 13.30 Lekcja polskiego; 15.28 Chwilka społeczna; 15.30 Płyty; 16 Pogadanka; g. 18.30 Szkic literacki; 19 Skrzynka ogólna; 19.20: Przegląd prasy; 20.30 i 23.05 Płyty.

PIEŚNI LUDOWE



AUDYCJA Z WROCŁAWIA
PONIEDZIAŁEK 13. I. O GODZ. 21.00

Młodzi wydają!

W Krakowie po krótkotrwałym żywocie kilku tygodników, ostatnio nie było żadnego pisma literackiego. Całkowity zastój na polu wydawnictw tego rodzaju. Kraków z tradycją Młodej Polski, oraz cyganerji „Życia", obniżył lot swej literackiej świetności. Jedną z prób ożywienia atmosfery jest wydawanie pisma literackiego **„Nasz Wyraz"**. Czyni to młodzież akademicka, zapewne wierząc, że swym entuzjazmem zdobędzie grono literatów krakowskich. Narazie widzimy, że współpracują z nimi, grupa plastyków (dawni „Szukalszczycy"), grupa „Litartu", Zrzeszenie najmłodszej literatury „Wektory", dawni redaktorzy pism młodzieży „Szkolne Czasy" i „Gazetki" i wielu innych.

Już pierwsze numery tego literackiego miesięcznika stoją na wysokim poziomie tak pod względem treści, jak i formy zewnętrznej. — Wśród artykułów czytamy ciekawy szkic p. t. **„Literacki front wsi" Trybowskiego**, aktualne i interesujące myśli **A. Sochora** w artykule p. t. **„Kryzys Kultury"**. Przez wywiady (z Czachowskim, Choromańskim, Nowakowskim) nawiązują młodzi kontakt z literaturą dojrzałego wieku, oraz uzyskują wskazówki co do swej pracy na gruncie literackim.

Nowele i fragmenty powieściowe, interesujące ze względu na oryginalne podejścia do tematu n. p. **„Siedemnasty do dziewiętnastego" Hołuja, „Noga"** i **„Śmierć" Lipschütza.** Ton pismu nadaje kolumna wierszy, prawdziwie wartościowych i wykazujących dojrzałość talentów. Nie mają one jednolitego wyrazu, obok bowiem zadumy i refleksji występują akcenty buntu, są wiersze bez wpływologji, niektóre zaś pod silnym wpływem awangardy. Te mocne i rewolucyjne wiersze to **„Gniew" Axera, „Wezwanie do buntu" Hołuja**, obok odbijają kontrastowym nastrojem wiersze **Pawlucówny, Świerza, Warsza.** Jedynie dział recenzji, w szczególności analiza sztuk teatralnych nie stoją na odpowiednim poziomie, co nie może dziwić, gdy weźmie się pod uwagę młody wiek piszących krytyków. Wartość pisma podnoszą reprodukcje prac młodych plastyków, wystawianych w warszawskiej „Zachęcie".

Należy życzyć, by tak dodatnio prezentujące się jedyne pismo literackie w Krakowie, rozwijało się pomyślnie i z powodu jakichś trudności wydawniczych nie stało się podobnie jak wiele innych, tylko efemerydą!

G — J.

Z kultury i sztuki.

Kongres tomistyczny w Rzymie.

W dniach 23—28 listopada r. b. odbędzie się w Rzymie drugi międzynarodowy kongres tomistyczny, zwoływany w związku z ostatnim okresem Międzynarodowej Wystawy Prasy Katolickiej przez Papieską Akademję św. Tomasza i Papieską Akademję Nauk. W skład komitetu organizacyjnego weszli członkowie obu akademij, m. in. **O. Gemelli**, jako prezes Akademji Nauk, i **O. Boyer T. J.**, jako sekretarz Akademji św. Tomasza. Wśród tematów, mających być przedmiotem obrad kongresu, wymienić należy: Poznanie ludzkie a główne kryterjum prawdy i realizmu; Wspólne zagadnienia filozofji i nauk przyrodniczych, t. j. sprawa budowy ciał, początków życia organicznego i ostatnich odkryć psychologji eksperymentalnej; Stosunek filozofji do religji. Komitet zaprasza do udziału w tym kongresie uniwersytety, wydziały uniwersyteckie i kolegja, prosząc jednocześnie o zgłaszanie zawczasu referatów. Wszelką korespondencję w tej sprawie skierowywać należy pod adresem Kongresu Tomistycznego w Rzymie (Congresso Tomistico, Palazzo Cancellaria). (KAP.)

Człowiek na najdalszej północy.

Stacja polarna na ziemi Franciszka Józefa jest najdalej na północ wysuniętą placówką człowieka; leży na 80 stopniu 20 minut szerokości północnej **t. zn. zaledwie tysiąc km. od bieguna polarnego.** Ziemia Franciszka Józefa przyłączona została ostatecznie do Związku Sowietów w roku 1929, i wówczas wybudowano tam w zatoce Spokojnej stację na kamiennym tarasie, 20 m. od brzegu morskiego. W roku 1932 wybudowano drugi budynek i hangar dla samolotów. Wszystkie zabudowania są z drzewa. Każdy z zimujących tam ma własny pokoik. Do każdego pokoiku prowadzi specjalne wejście z długiego korytarza. W każdym pokoiku jest łóżko, szafa na książki i odzież, stół, dwa krzesła, zwierciadło, umywalnia, lampa kubeł na wodę i węgle. Po dwa pokoje mają wspólny piec. W każdym pokoju jest okno. Zimujących jest ogółem 10: lekarz (zarazem szef załogi), geomorfolog, magnitolog, dwaj archeolodzy, radjotelegrafista, mechanik, kucharz, sługa i stolarz. Na stacji są dalej trzy psy owczarskie i jedna krowa, **dla której parowcem sprowadzono 6 i pół tony siana na cały rok.**

Stacja budzi się rano, o godzinie pół do siódmej. Pierwszy wstaje kucharz, potem sługa, którego obowiązkiem jest myć naczynia, karmić psy i krowę. O trzy na siódmą wstaje meteorolog, który odrazu bada warunki meteorologiczne i za dwadzieścia minut radjotelegrafista nadaje telegram meteorologiczny. O godzinie pół do ósmej dzwonek na korytarzu budzi dalszych mieszkańców stacji. O godzinie 8 kucharz podaje śniadanie, poczem każdy udaje się do swej pracy. Oprócz tego co 10 dni każdy z mieszkańców pełni służbę w kuchni: nosi wodę, śnieg lub lód na cały dzień, rąbie drzewo dla kuchni i pieca. O godzinie 13 dokonywane są badania meteorologiczne, a stwierdzony stan, komunikowany jest przez radjo. — O godzinie 14 podaje się obiad. O godzinie 17 znowu badania meteorologiczne, a o godzinie 15.30 kontroluje się chód chronometru według sygnału z Leningradu. Następnie wszyscy mieszkańcy stacji gromadzą się przed głośnikiem i słuchają wiadomości z Leningradu. O godzinie 19 podawana jest kolacja, po której wszyscy pozostają we wspólnym lokalu do godziny 20 i słuchają radja. W wspólnej bawialni są szachy, domino i inne gry. O godzinie 21 znowu badania meteorologiczne. W tym czasie gotuje się już woda i wszyscy piją herbatę lub kakao. O ile nie słucha się radja, gra gramofon. O godzinie 23.30 przyjmuje się przez radjo ostatnie wiadomości, poczem wszyscy udają się na spoczynek. — **W czasie nocy polarnej wszyscy niemal cierpią na bezsenność.** Stacja posiada bibljotekę, liczącą 1.500 tomów naukowo-popularnych i beletrystycznych. Podczas spokojnych nocy księżycowych towarzystwo urządza wyprawy na nartach, a dopiero potem kładzie się do snu. Często urządzają wycieczki do Przylądka Niedźwiedziego, od dalonego 6 km. Dwa kilometry od zatoki Spokojnej wcina się do wyspy głęboka szczelina niemal z prostopadłemi ścianami. Jest to **Dolina Milczenia.**

Co czternaście dni wszyscy członkowie załogi się ważą. Wagę każdego lekarz notuje na djagramie. Najcięższym z wszystkich, jak można zgóry przypuszczać, jest kucharz... Co dziesięć dni odbywa się uroczystość — łapania się. Aby zyskać wodę, topi się śnieg lub lód. Śnieg pod naporem wiatru jest tu tak twardy jak lód. Trzeba go rznąć piłą. Co drugi dzień dwaj mieszkańcy kolejno piorą swą bieliznę.

Załogę na Ziemi Franciszka Józefa łączy ze światem jedynie radjo. Każdy z nich może co miesiąc nadać 60 słów bezpłatnie przez radjo. Przekroczenie tej normy zalicza biuro Instytutu Arktycznego na koszt wysyłającego.

Ten jednostajny bieg życia przerywany jest wyprawami, które przybywają aby badać archipelag Ziemi Franciszka Józefa (archipelag składa się z 101 wysp mało zbadanych, albo wcale niezbadanych dotychczas). Niekiedy urządza się polowania na niedźwiedzie. Wyprawy takie trwają zawsze kilka dni i obfitują w najrozmaitsze przygody (niekiedy dosyć niebezpieczne). Nad wyspami często szaleje straszliwa burza. **Wiatr unosi twarde ziarna śniegu, którémi bije w twarz, oczy i wprost podrywa nogi.** Często się zdarza, że stacja w zupełności zasypana zostaje śniegiem, wokoło panuje ciemność, wicher szaleje. Praca załogi jednak nie ustaje ani na minutę.

W letnich miesiącach temperatura waha się koło zera; tak chłodnego lata niema w żadnym kraju na półkuli północnej. Dochodzi tylko na 35—40 centymentrów. Najniższa temperatura zanotowana została w lutym ub. roku, kiedy termometr opadł na 43 stopni. Dzień polarny trwa 126 dni, polarna noc 134. dni. **R. L.**

Co słychać w Krakowie.

STYCZEŃ.

12. Niedziela. 1 po 3 Kr. Świętej Rodziny. Tacjany męcz.. Benedykta op. wyzn.
Wschód słońca 7.37, zachód 15.59.
Długość dnia 8 godzin i 22 min.

13. Poniedziałek. 40 żołnierzy męcz., Leoncjusza bisk., Glafiry panny, Marty p. zakonn.
Wschód słońca 7.37, zachód 16.00.
Długość dnia 8 godzin i 23 min.

—:000:—

TĘCZA I BURZA Z PIORUNAMI W STYCZNIU. Niespotykana w tej porze roku aura, którą obserwujemy od dni kilkunastu, zgotowała w sobotę jeszcze jedną niespodziankę. Po pogodnym i słonecznym ranku, około południa niebo pokryły chmury i spadł rzęsisty deszcz. Gdy rozpogodziło się na północnej stronie nieba, Krakowianie zaobserwowali piękną tęczę. Pogoda nie trwała długo. Około godziny 16.30 nad miastem przeszła bowiem krótkotrwała burza z grzmotami i piorunami.

WIOSENNE KWIATY NA RYNKU. Wczoraj na Rynku gł. nieliczne zresztą kobiety wiejskie sprzedawały małe wiązanki kwiatów, które spotyka się wczesną wiosną.

KTO POKRYJE NIEDOBÓR W IZBIE RZEMIEŚLNICZEJ. Celem pokrycia niedoboru Krakowskiej Izby Rzemieślniczej za rok 1935 władze postanowiły ściągnąć od rzemieślników krakowskich jednorazową wkładkę. Listę imienną rzemieślników obowiązanych do uiszczenia opłaty wywieszono na tablicy urzędowej Zarządu miejskiego.

REMONT RATUSZA NA PL. WOLNICA. Władze miejskie przystąpiły do remontu ratusza przy pl. Wolnica, mieszczącego w swem wnętrzu szkołę. Przy tej sposobności zdjęto ze ściany ratusza. celem odnowienia tablicę przedstawiającą hołd żydów, składany Kazimierzowi Wielkiemu.

NASILENIE CHORÓB ZAKAŻNYCH. — W Wydziale Zdrowia Publicznego zgłoszono w ub. tygodniu następujące choroby zakaźne: błonica (dyfterja) 6, płonica (szkarlatyna) 17, odra 19, krztusiec 10, róża 2, mumps 1.

WIZJA LOKALNA POD KRZESZOWICAMI. W procesie apelacyjnym o spowodowanie katastrofy kolejowej pod Krzeszowicami obrońcy postawili wniosek o przeprowadzenie wizji lokalnej. Wniosek ten został uwzględniony i termin oznaczono na dzień 23 stycznia. W wizji lokalnej oprócz Sądu wezmą udział wszyscy czterej oskarżeni: Ziembiński, Drabik, Nieć i Kaczmarek oraz ich obrońcy.

PODROBIŁ ZAŚWIADCZENIE SS. SZARYTEK. W piątek o godz. 17 przybył do mieszkania Zofji Kozali, Miechowska 15, nieznany osobnik z fałszywem zawiadomieniem, że Siostry Szarytki przeznaczyły dla niej bezpłatnie 15 metrów węgla i 8 kółek drzewa, o ile zapłaci koszta przewozu 10 zł. W czasie jej nieuwagi osobnik ten skradł jej budzik ni klowy wartości 38 zł.

—oOo—

ZAWIADOMIENIA I KOMUNIKATY.

PRZESZŁOŚĆ I PRZYSZŁOŚĆ PLACU ŚW. DUCHA I PRZYLEGŁYCH BUDOWLI. W poniedziałek 13 bm. odbędzie się w Muzeum Przemysłowem (ul. Smoleńsk 9) 34-e zebranie nauk. Tow. Miłośników Krakowa. W programie: 1) Dr. Jerzy Dobrzycki: Z dziejów pl. św. Ducha i dawnych jego budowli kościelnych i świeckich, 2) Nacz. Wydz. Bud. Z. M. Inż. Czesław Boratyński: O projekcie nowego ukształtowania pl. św. Ducha. Oba odczyty bogato ilustrowane obrazami świetlnemi. Wstęp 20 gr. Początek o godz. 18.30.

POSIEDZENIE WYDZIAŁU FILOLOGICZNEGO Polskiej Akad. Umiejętności odbędzie się w poniedziałek 13 bm. o godz. 6-tej. Porządek dzienny: Czł. T. Grabowski: Literatura braci czeskich w Polsce XVI w.

STOW. KOBIET Z WYŻSZEM WYKSZTAŁCENIEM zawiadamia, że dni zebrań klubowych zostały zmienione z czwartków na środy. Lokal klubu przy ul. Kleparskiej 4, I. p. Zebrania towarzyskie odbywają się, jak dawniej, między godziną 18 a 22.

—oo0oo—

REPERTUAR TEATRU SŁOWACKIEGO.

Niedziela popoł.: „Trzy asy i jedna dama"; — wieczorem: „Niebieski ptak".
Poniedziałek popoł.: „Noc listopadowa" (wysprzedane).
Wtorek wiecz.: „Niebieski ptak".

REPERTUAR KINOTEATRÓW.

ŚWIT: „Dodek na froncie".
WANDA: „Dziewczę z Budapesztu".
APOLLO: „Ostatni posterunek".
SZTUKA: „Najpiękniejszy dzień mego życia".
STELLA: „Wacuś" (Dymsza).
UCIECHA: „Katarzynka".
ADRIA: „Tygryś Pacyfiku".
PROMIEŃ: „Księżniczka czardasza".
BAGATELA: „Mężczyźni w niebezpiecznym wieku" i rewja: „W noc karnawałową".

REPERTUAR TEATRU DOMU ŻOŁNIERZA. Niedziela 12 bm. o godz. 3.30 popołudniu i o godz. 7.30 wiecz.: „Trójka hultajska", wodewil ze śpiewami i tańcami w 3-ch aktach Jana Nestroya. Muzyka Adolfa Muellera.

DZISIAJ KONCERT FILHARMONJI KRAKOWSKIEJ o godz. 12 w południe w Starym Teatrze, pod dyrekcją Zdzisława Górzyńskiego, na którym jako solistka wystąpi znakomita śpiewaczka Maryla Karwowska, art. oper polskich i zagranicznych. W programie muzyka lekka, utwory Józefa Lannera, Jana Straussa i Franciszka Lehara.

DZIŚ NOWA KARNAWAŁOWA REWJA W BAGATELI. Pod reżyserją Ludwika Lawińskiego wystawiona będzie dziś w Bagateli nowa aktualna rewja p. t. „W noc karnawałową", pełna dowcipnych powikłań i zabawnych nieporozumień. Główne role spoczywają w rękach Hanki Runowieckiej, Niny Fedorówny, Ireny Soboltówny, L. Lawińskiego, T. Pilarskiego, E. Wojnara, J. Dwornickiego, ponadto występuje zespół baletowy.

—:000:—

Szpital OO. Bonifratrów w r. 1935.

Cieszący się zaufaniem szerokich rzesz chorych szpital OO. Bonifratrów w Krakowie ogłosił sprawozdanie z działalności **za rok 1935.** W roku tym przyjęto do leczenia **2.802 chorych.** Z cyfry tej opuściło szpital: **1933 wyleczonych, 577 podleczonych, 69 niewyleczonych.** Zmarło chorych 95. Każdy chory przebywał w szpitalu przeciętnie **21 dni.** Pod względem wyznaniowym chorych rzymsko-katolików było **2.541.** Pozatem z usług szpitala korzystało **235 żydów,** a z osób należących do innych wyznań. między innemi **1 mahometanin.**

Szpital OO. Bonifratrów nie ograniczał się jedynie do leczenia chorych stałych, których przeciętnie było **165 dziennie.** Kierownictwo szpitala prowadziło, podobnie jak w latach ubiegłych **7 ambulatorjów,** przez które przewinęło się w ciągu roku **ponad 30 tysięcy chorych.** Największem powodzeniem cieszyło się **ambulatorjum okulistyczne,** do którego zgłosiło się o poradę 9.175 chorych. Znane powszechnie w Krakowie ambulatorjum dentystyczne OO. Bonifratrów dokonało **70 tysięcy ekstrakcyj zębów.**

Intenzywnie pracowały również pracownie szpitala. Dokonano w nich **722 prześwietleń** promieniami Roentgena. **666 naświetleń.** Do badań serca stosowano **kardiograf najnowszej konstrukcji** (w 94 wypadkach).

Szpital OO. Bonifratrów należy do tych nielicznych lecznic krakowskich, które z roku na rok wykazują postępy. Wyrazem tego postępu jest **otwarcie z dniem 1 października nowego oddziału chorób nerwowych,** którego kierownictwo powierzono doc. Uniw. Jag. **dr. M. Zielińskiemu.** W ciągu krótkiego czasu 3 miesięcy na oddziele tym leczyło się **170 chorych.** W grudniu roku sprawozdawczego rozszerzono również pracownię chemiczno-bakterjologiczną.

OO. Bonifratrzy, prowadzący szpital, nie zapomnieli również o akcji charytatywnej. Wyrazem tego jest **bezinteresowne leczenie i pielęgnowanie biedaków,** którzy nie mieli pieniędzy na poniesienie kosztów leczenia. Osób takch było w roku sprawozdawczym **165,** a wynikły stąd wydatek szpitala wynosi **ponad 25 tys. zł. Pozatem około 100 chorych korzystało z różnego rodzaju zniżek na sumę około 9 tysięcy złotych.**

Kierownictwo szpitala nie odmawiało również swej pomocy zgłaszającym się biednym bezrobotnym, wydając codziennie 100 porcyj ciepłej strawy.

Sprawozdanie szpitala OO. Bonifratrów, wykazujące stały rozwój tej pożytecznej placówki, jest jednym z dowodów doniosłej roli, jaką szpital OO. Bonifratrów odgrywa w naszem mieście.

—oOo—

Zaczęliśmy z niczem.

Zaczęliśmy jak co roku bezpłatnie wydawać obiady dla najbiedniejszych. Do Komitetów parafjalnych pomocy ubogim cisną się setki głodnych błagając o kartki, o tę chochlę ciepłej zupy z kromeczką chleba... I odchodzą zasmuceni. Niestety tylko 1100 obiadów dziennie wydaje obecnie Arcybiskupi Komitet Ratunkowy — a i tak członkowie jego z wielką trwogą patrzą w przyszłość, a skarbnik chodzi osowiały, ma bowiem w kasie już nie wiele pieniędzy, a tu dziennie tysiąc sto obiadów kosztuje 250 złotych.

Zaczęliśmy w tym roku z niczem. Nie! nie z niczem. zaczęliśmy z gorącą wiarą w dobroć serc ludzkich, które w przeciągu 7 lat istnienia Arcybiskupiego Komitetu Ratunkowego dały dowód swej ofiarności.

A więc i w tym roku nie poskąpią biednym ofiarnego grosza — bo choć trudno dziś każdemu koniec z końcem związać i wielka jest bieda. jednak większa jest jeszcze moc ludzkiego serca.

Ofiary składać można w Administracjach dzienników krakowskich, w Biurze Arcybiskupiego Komitetu Ratunkowego ul. Straszewskiego L. 18 parter od 11—13. w Biurze Związku „Caritas" Archidiecezji krakowskiej ul. św. Jana 7. lub wreszcie na konto PKO. 405.825.

Przed ogólnopolskim konkursem i wystawą instrumentów smyczkowych.

Zapowiedziany na 8—12-go lutego b. r. w salach Miejskiego Muzeum Przemysłowego w Krakowie konkurs na najlepszy instrument smyczkowy zbudowany w Polsce, połączony z koncertami eliminacyjnemi oraz wystawą i sprzedażą instrumentów, zapowiada się nader interesująco. — Dowodem tego są liczne zgłoszenia i zapytania zarówno ze strony zawodowych lutników, jak amatorów z różnych stron kraju. Aby udostępnić zainteresowanym wzięcie udziału w jaknajszerszym zakresie w tej, tak poważnej imprezie — Komitet organizacyjny przy Instytucie Muzycznym w Krakowie wyjaśnia, że opłaty za instrumenty, biorące udział w konkursie, są bardzo przystępne, przyczem każdy lutnik może na wystawie umieścić bezpłatnie dowolną ilość wyprodukowanych przez siebie instrumentów muzycznych.

Konkurs ma być dowodem, że instrumenty smyczkowe rodzimej polskiej produkcji nie ustępują zagranicznym — drogo przepłacanym, — a niejednokrotnie mogą współzawodniczyć nawet ze starowłoskiemi. Termin zgłaszania udziału przedłużony został do 25 b. m., nadsyłania zaś instrumentów do końca b. m., a wyjątkowo w razie niemożności wcześniejszego przesłania — do dnia 8-go lutego b. r. Wszelkich bliższych informacyj w sprawie konkursu udziela Instytut Muzyczny w Krakowie, ul. św. Anny 2.

—:00:—

Przegniłe stropy w kamienicach krakowskich.

Przeprowadzone w ostatnich czasach badania **stanu bezpieczeństwa** niektórych budynków mieszkalnych w mieście, zwłaszcza starych. wykazały, że stan **bezpieczeństwa tych budynków nie jest zadawalający.** W szczególności badania wykazały w większości wypadków **przegnicie drewnianych belek stropowych** i osłabienie ich konstrukcyjnej wytrzymałości. — Zgodnie z obowiązującemi przepisami właściciele budynków, lub osoby w ich imieniu działające, obowiązani są utrzymywać budynki w stanie zdatnym do użytku i nie dopuszczać. by budynki wskutek zaniedbania zagrażały bezpieczeństwu osobistemu lub publicznemu. Zarząd miejski wzywa przeto właścicieli realności do zwrócenia baczniej uwagi na stan bezpieczeństwa budynków.

Należy zwłaszcza zbadać przez fachowców drewniane stropy i w razie potrzeby wymienić je na nowe — po uprzedniem zgłoszeniu odnośnych robót w Wydz. Bud. Zarządu miejskiego.

Odnowienie zbiorów w Muzeum Czapskich.

Na sobotniem zebraniu Zarządu **miejskiego** postanowiono między innemi **wykonać** drobne prace adaptacyjne **w Muzeum Czapskich,** oraz **odnowić broń, znajdującą się w tych zbiorach.** Pozatem postanowiono dać zajęcie **300 bezrobotnym,** w 80 **proc.** kobietom, otrzymującym deputaty żywnościowe. Bezrobotni ci będą zatrudnieni **przez** Zarząd ogrodów miejskich.

Na posiedzeniu tem zapadła również decyzja **w sprawie rozszerzenia nowego cmentarza,** znajdującego się w pobliżu cmentarza rakowickiego.

Strajk kamieniarzy przy budowie Bibljoteki Jagiellońskiej.

Robotnicy zajęci przez przedsiębiorstwo, wykonujące roboty kamieniarskie przy budowie Bibljoteki Jagiellońskiej, rozpoczęli wczoraj **strajk.** Powodem przerwania pracy jest **przyjęcie do robót kilkunastu robotników zamiejscowych.** Kamieniarze domagają się, by w miejsce ich przyjęci zostali miejscowi robotnicy, pozostający bez pracy.

Dlaczego Teatr m. nie wystawił Jasełek Rydla?

W związku z notatką „Głosu Narodu", w której zapytywaliśmy, dlaczego Teatr m. w sezonie bieżącym nie wystawia sztuki L. Rydla „Betleem Polskie", otrzymaliśmy od p. dyr. Frycza list nast. treści: „Z powodu zapytania, jakie się ukazało odnośnie do wystawienia w bieżącym sezonie „Jasełek" Lucjana Rydla, mam zaszczyt donieść, że z powodu przygotowań do premjery „Niebieskiego ptaka" M. Maeterlincka, w roku bieżącym „Jasełka" nie będą wznowione. „Jasełka" Rydla wymagają nowej oprawy dekoracyjnej i kostjumowej, gdyż dawna nieodnawiana już od lat wielu, nie odpowiada najprymitywniejszym wymaganiom. Piękna sztuka Rydla zasługuje na nową szatę i opracowanie reżyserskie, w którem znowu na długie lata powinna zagościć w repertuarze teatru krakowskiego".

—oo0oo—

Z ziemi krakowskiej

Bestjalski mord pijaka.

We wsi Falkowa pod Nowym Sączem 40-letni wieśniak, Michał Smaga, po powrocie z karczmy do domu **zamordował w bestjalski sposób bez widocznego powodu swego 10-letniego syna Józefa,** zadając mu **dwa pchnięcia nożem kuchennym w plecy, poczem poderżnął dziecku gardło.** Broniącą dziecka **matkę również silnie poranił nożem.** Zabiciu żony przeszkodzili sąsiedzi, którzy siłą wtargnęli do do mu Smagi i po obezwładnieniu mordercy oddali go w ręce władz bezpieczeństwa. Smagę odstawiono do więzienia w Nowym Sączu.

20 TYSIĘCY GOŚCI W RABCE.

Według zestawionych obliczeń w r. 1935 bawiło w Rabce 20.379 osób. Ruch gości w porównaniu z latami ubiegłemi znacznie się zwiększył. W czasie tegorocznej zimy jest również znaczny zjazd kuracjuszy.

KS. KARDYNAŁ KAKOWSKI W RABCE.

Wczoraj przybył do Rabki na dłuższy wypoczynek ks. kardynał Kakowski.

ROBOTY ROLNE POD KRAKOWEM.

W najbliższej okolicy Krakowa niektórzy gospodarze, korzystając z panującego ciepła, rozpoczęli roboty rolne.

Sport

Skład polskiej reprezentacji na Olimpjadę zimową.

Polski Komitet Olimpijski postanowił wysłać na Olimpjadę zimową w Garmisch Partenkirchen **narciarzy:** Bronisława Czecha, Marusarzy Stan. i Andrzeja, Górskiego, Orlewicza, Karpiela i Wainschenka. Z **hokeistów** wyznaczono: Lemiszkę, Kasprzaka, Stupnickiego, Kowalskiego, Marchewczyka, Wołkowskiego, Zielińskiego, Ludwiczaka, Stogowskiego, Przeździeckiego, Głowackiego, Króla, Sokołowskiego i Materskiego. Z **łyżwiarzy** zgłoszono jedynie Kalbarczyka.

Kucharski otrzymał nagrodę P. Z. L. A.

Doroczną nagrodę za najlepszy wynik w roku 1935 Polski Związek Lekkoatletyczny uchwalił nadać Kazimierzowi Kucharskiemu za sukcesy odniesione na terenie międzynarodowym, oraz za ustalenie wspaniałego wyniku na 800 m. (1:51,6). W latach ubiegłych nagrodę P. Z. L. A. zdobyły Walasiewiczówna (1933) i Wajsówna (1934).

Życie gospodarcze.

Uproszczona odprawa celna książek z Niemiec.

Zgodnie z uchwałami odbytego w Berlinie posiedzenia obustronnych komisyj rządowych kontroli obrotu towarowego polsko niemieckiego, ministerstwo skarbu wprowadziło pewne **ulgi w załatwianiu formalności celnych i rozrachunkowych**, co do niektórych przesyłek towarowych, przywożonych z Niemiec do polskiego obszaru celnego, względnie wywożonych do Niemiec.

W szczególności **książki, czasopisma, gazety** i inne artykuły handlu księgarskiego, nadchodzące pod adresem firm księgarskich które poddadzą się przepisanym dla tego obrotu towarowego warunkom, mają być przy przywozie z Niemiec odprawiane przez urzędy celne **bez przekładania świadectw rozrachunkowych, przewidzianych dla polsko-niemieckiego obrotu rozrachunkowego.** Bez przedstawiania świadectw rozrachunkowych mogą być również wywożone do **Niemiec takie same towary**, przyczem nie stosuje się tutaj żadnego ograniczenia co do nadawców i odbiorców. Wreszcie w ten sam sposób mają być odprawiane wydawnictwa, dzieła naukowe i t. p., nadsyłane bezpłatnie, lub w drodze wymiany dla zakładów naukowych, muzeów, bibljotek publicznych, oraz urzędów i instytucyj państwowych i samorządowych, jeżeli zarząd zakładu czy instytucji poświadczy na piśmie, że przedmioty te nadesłane zostały bezpłatnie lub w drodze wymiany.

Wydatna zniżka cen galanterji łódzkiej.

Duża ilość zwrotów.

Ostatnie dni przyniosły na rynku włókienniczym Łodzi niepomyślne zjawisko w postaci wydatnego wzrostu liczby zwrotów towarowych w branży galateryjnej. Według prowizorycznych obliczeń **zwroty te przekraczają 50% ogólnych ilości artykułów galanteryjnych, sprzedanych w okresie sezonu.** Jest przytem rzeczą charaktery styczną, że znaczne partje zwrotów galanteryjnych nadeszły ostatnio **z zachodniej części kraju**, które jeszcze do niedawna notowały nietylko wydatne obroty we włókiennictwie, ale i odznaczały się najlepszą wypłacalnością. Ostatnio sytuacja na tych rynkach uległa **zmianie na gorsze**, co spowodować może w handlu łódzkim dalsze osłabienie finansowe tej gałęzi. Pod wpływem nadchodzących zwrotów towarowych nastąpiła ostatnio wydatna zniżka cen.

Notarjusze narzekają.

Warszawa, 11 stycznia. (Telef.). **Notarjusze na prowincji skarżą się coraz liczniej na brak dochodów i ciężkie położenie materjalne.** Zastój w przemyśle i handlu oraz brak transakcyj hipotecznych powodują, iż kancelarje notarjuszów świecą pustkami. **Izby notarjalne** stwierdziły, że **w Polsce jest za dużo rejentów**, potworzono bowiem po 3—4 kancelaryj notarjalnych na powiat. — Memorjały izb notarjalnych domagające się zmniejszenia liczby rejentów, były już parokrotnie przedkładane ministrowi sprawiedliwości. Z dniem 1 bm. zniesiono jedną kancelarję notarjalną w Warszawie.

NOWELA DO USTAWY ŁOWIECKIEJ.

W niedługim czasie ma być ogłoszona nowela do polskiej ustawy łowieckiej. Nowela ma **usprawnić organizację łowiectwa** przez wprowadzenie przymusu w stosunku do każdego posiadacza broni myśliwskiej należenia do odpowiedniego związku łowieckiego oraz **ograniczyć niszczycielską działalność kłusownictwa** przez wprowadzenie przymusu rejestracji terenów łownych

Humor.

Skutek. — Kupiłam mężowi proszki od zwyczajające od palenia. — Codzień rano wsypuję mu je do kawy.

— No i jaki skutek? — odzwyczaił się?

— Tak, ale tylko — od picia kawy.

Kupiectwo w obawie masowych eksmisyj z lokali handlowych.

Krakowska kongregacja kupiecka wspólnie z żydowskiem Stowarzyszeniem kupców opracowała memorjał do Izby Przemysłowo-Handlowej w Krakowie i Rady naczelnej zrzeszeń kupiectwa polskiego, w sprawie wyjęcia spod ochrony lokatorów niektórych lokali przemysłowych i handlowych.

Dekret Prezydenta Rzplitej z listopada ub. roku wyłączył spod ochrony lokatorów wszystkie te lokale, w których mieszczą się przedsiębiorstwa przemysłowe kategorji I—VI. włącznie, oraz handlowe kategorji I—III. Ponieważ przedsiębiorstw handlowych, należących do kategorji I—III jest według oficjalnej statystyki — **233.000**, na ogólną liczbę 427.000 przedsiębiorstw handlowych wszystkich pięciu kategoryj, przeto **więcej jak połowa handli, znalazłoby się właściwie poza ochroną lokatorów.**

Kongregacja kupiecka zaznacza, iż nie jest zwolennikiem tak wyjątkowej ustawy, ograniczającej prawo własności, jak ustawa o ochronie lokatorów. Likwidacja jej jednak winna odbywać się stopniowo, aby nie wywołać niepożądanych wstrząsów. Nowy dekret staje się natomiast poważnem źródłem niepokoju:

Wynikła z dekretu **niepewność utrzymania lokalu handlowego, stanowiącego warsztat pracy dla kupca, odbije się ujemnie na całokształcie handlu, zdemoralizuje oby dwie strony, a więc zarówno właściciele realności, którzy będą mieli możność domagania się podwyżek czynszów, wzgl. wyrugowania bez powodu kupca-lokatora, a z drugiej strony wywoła niskie instynkty wśród nielojalnych konkurentów, którzy moment ten wykorzystają dla usunięcia niewygodnej im konkurencji. W chwili obecnej wprost przewidzieć nie można, jak ciężko dekret ten zaciąży na życiu handlowem.**

Organizacje kupieckie proponują następujące załatwienie sprawy:

Jedynem kryterjum dla utrzymania lub uchylenia ustawy o ochronie lokatorów w stosunku do przedsiębiorstw przemysłowo-handlowych winien być nie podział według kategoryj świadectw przemysłowych ale wysokość płaconego w grudniu 1931 czynszu. Ponadto dla uwzględnienia różnic zachodzących między większemi i mniejszemi ośrodkami państwa, memorjał proponuje podział miejscowości na klasy, podając zarazem granice komornego w stosunku miesięcznym, poniżej których winna być utrzymaną nadal ochrona lokali handlowych. Przedsiębiorstwa płacące komorne wyższe od podanej granicy, pozostałyby spod ochrony wyjęte. Do uwag tych załączono gotowy projekt nowelizacji dekretu z listopada ub. roku.

Częściowa ulga w opłatach telefonicznych

Warszawa, 11 stycznia (PAT). Z dniem 1 stycznia 1936 r. Ministerstwo Poczt i Telegrafów wprowadziło korzystną dla publiczności ulgę w opłatach za rozmowy międzymiastowe na odległość **ponad 25 km.**

Według poprzednich stawek taryfy telegraficznej przy rozmowach trwających ponad 3 minuty pobierano opłatę za każdy rozpoczęty okres 3-minutowy w wysokości pełnej opłaty za rozmowę 3-minutową. — Obecna opłata za każdą dalszą minutę rozmowy ponad 3 min. wynosi **jedną trzecią** część opłaty za rozmowę 3-min. np. rozmowa telefoniczna zwykła w godzinach silnego ruchu z Warszawy do Łodzi trwająca 4 lub 5 minut kosztowała dotychczas **6 zł**, obecnie zaś taka rozmowa trwająca 4 min. kosztuje 4 zł. a 5-minutowa **5 zł.**

Stan zasiewów i ceny zboża.

Główny Urząd Statystyczny podaje do wiadomości, iż przebieg jesieni w okresie od 15 listopada do 15 grudnia 1935 r. w dal szym ciągu sprzyjał rozwojowi ozimin. Oziminy wcześniej siane miejscami **zbyt wybujały**, to też po pierwszych przymrozkach **spasano je lub koszono.** Najbardziej się to dało zaobserwować w woj. **wschodnich i południowych oraz w kieleckiem, lubelskiem i białostockiem.**

Śnieg, który spadł w końcu pierwszej połowy grudnia, uniemożliwił korespondentom rolnym określenie stanu zasiewów w stopniach kwalifikacyjnych w woj. wileńskiem, nowogródzkiem, poleskiem oraz częściowo **krakowskiem i śląskiem**, ponieważ pola były pokryte śniegiem. W pozostałych województwach bądź wobec nikłej pokrywy śnieżnej, bądź też stopnienia śniegu, stan zasiewów został przez korespondentów oceniony i w porównaniu do stanu z dnia 15 listopada przeważnie pozostał bez zmiany lub też wykazał nieznaczne wahania. **Znaczniejszych uszkodzeń w ozimianch nie zauważono.**

Roboty w polu, które miały być dokonane na jesieni przeważnie zostały ukończone w czasie normalnym, tylko w niektórych województwach nastąpiło opóźnienie ukończenia prac w polu spowodu deszczów w październiku.

Ostatnio na rynku zbożowym w Polsce, wobec poważnej zwyżki na rynkach wolnych, ceny również poszły wgórę. Dotyczy to **przedewszystkiem pszenicy**, jako towaru, którym najwięcej interesuje się zagranica. Tu i ówdzie zwyżkowało i **żyto**, dla którego konjunktura na rynkach światowych jest wprawdzie niepomyślna przy dużym stosunkowo urodzaju i małem zapotrzebowaniu, ale które na rynku wewnętrznym cieszy się dużym popytem przy umiarkowanej podaży. Dla **jęczmienia** sytuacja pozostała bez zmiany, a wobec dużych zbiorów — zwłaszcza w Ameryce, wątpić należy, czy ceny tego zboża w bież. kampanji ulegną poprawie. Owies prawdopodobnie utrzyma się na dotychczasowym poziomie, a z wiosną możliwa jest nawet jego zwyżka. Na rynkach światowych popyt na owies jest większy, niż na jęczmień.

Rynki krajowe znajdują się **pod dużym wpływem cen produktów hodowlanych.** — Według sprawozdania Związku Eksporterów Bekonów i Artykułów Zwierzęcych. wywóz zwierząt bitych i żywych w listopadzie 1935 r., w porównaniu do r. 1934 cokolwiek spadł na wadze, ale podniósł się o 35 proc. pod względem wartości. Jest to dowód, że odpowiednio wzrosła cena zwierząt rzeźnych. Ponieważ przeszło 85 proc. hodowanego inwentarza żywego znajduje się u nas w rękach drobnej własności, która jest wręcz niemożliwa do opanowania w zakresie podaży zboża, przeto poważna stosunkowo zwyżka cen żywca, zwłaszcza trzody chlewnej, jest czynnikiem pierwszorzędnego znaczenia przy regulowaniu podaży.

Komisja budżetowa o konfiskatach prasowych i dyrektorach biur personalnych.

W toku dyskusji, jaka toczyła się na piątkowem posiedzeniu komisji budżetowej Sejmu, pos. Pacholczyk zsolidaryzował się z wystąpieniem pos. Walewskiego w **obronie autorytetu Sejmu** (incydent noworoczny na Zamku). Sejm — zdaniem mowcy — winien być **najdoskonalszą formą reprezentacji społeczeństwa** i winien być tak szeregowany, jak tego wymaga konstytucja. Ponadto poseł Pacholczyk uskarżał się, że **w oficjalnych sprawozdaniach z obrad komisyj**, zazwyczaj podawane są dokładnie przemówienia **tylko dwóch, trzech posłów, przemówienia zaś pozostałych streszczane są w kilku nieistotnych fragmentach.** W wyniku dyskusji postanowiono sprawę podniesioną przez pos. Walewskiego przedstawić **marszałkowi Sejmu**, nato miast w sprawie zastrzeżeń wysuniętych przez pos. Pacholczyka, dyrektor biura sejmowego Rutkowski oświadczył, że **w tej dziedzinie nie posiada żadnej ingerencji.**

Na posiedzeniu popołudniowem, na którem przystąpiono do **budżetu Prezydjum Rady Ministrów**, pos. Starzak poruszył sprawę znamienną politycznie. **Wziął mianowicie w obronę usuwanych ostatnio... kierowników biur personalnych.** „Zwalniania te mówił — są wprawdzie rzeczą normalną w czasie organizowania, ale w tym wypadku odbywają się masowe zwalniania. gdyż **w ciągu jednego miesiąca udzielono dymisji czterem dyrektorom biur personalnych.** I tak ustąpił płk. Kominkowski z ministerstwa komunikacji, kpt. Lipka z minist. oświaty, major Patek z ministerstwa przemysłu i major Zieliński z ministerstwa skarbu“. Zdaniem mowcy dyrektorów tych pozostawiono bez żadnego specjalnego przydziału. co stawia ich **w dwuznacznej sytuacji.**

Pos. Walewski krytykował aparat prasowo-propagandowy rządu. Prasa, oświadczył, skazana jest na wiadomości **przedewszystkiem ze źródeł urzędowych**, gdyż inne się konfiskuje, te zaś są **spóźnione i fragmentaryczne.** Prasa, jeżeli nie może zaspokoić głodu wiadomości, skazana zostaje **na plotkę.** Nie idzie tu o zawodowych plotkarzy i ludzi złej woli, lecz w tych warunkach pcha się rzetelna prasę i poczciwych dziennikarzy w objęcia plotki. **Propaganda polska zagranicą szwankuje stale. Sprawa konfiskat budzi szereg zastrzeżeń.** Gdy jedna z władz państwowych daje prasie autentyczną wiadomość, **na której rozpowszechnieniu władzy tej zależy**, wiadomość ta rozchodzi się do prasy **całego kraju**, a nagle pan prokurator w jednem z miast konfiskuje ją, poleca aresztować mię szego redaktora i wytacza mu proces... o zdradę tajemnic państwowych. W innych dziedzinach jest to samo. **Polskie filmy przedstawiają widok żałosny.** Mówca domaga się uporządkowania stosunków prawnych **zawodu dziennikarskiego.** W tej ostatniej sprawie zabrał głos również pos. Tomaszkiewicz oświadczając się za ochroną tytułu „dziennikarza“.

W dalszej dyskusji **pos. Hołyński** atakował stronę finansową PAT-a, **pos. Wagner** wystąpił w obronie usuwanych dyrektorów biur personalnych, **pos. gen. Żeligowski** wystąpił przeciw wydawaniu luksusowego pisma „Arkady“. **Pos. Pacholczyk** oświadczył, że **niesłusznie podnosi się alarm z powodu przesunięć w biurach personalnych**, gdyż „obecnie osiągnęło się już chyba taką sytuację, **że w urzędach są sami swoi (!) ludzie.** Najbardziej niezdrowem w tem zjawisku było to, że dyrektor biura personalnego czuł się jakgdyby **ponad ministrem**, a obecnie sytuacja się trochę zmieniła“.

Po przerwie, podsekretarz stanu dr. Grzybowski odpowiadał na poruszone w dyskusji zagadnienia, oświadczając m. in., że sprawa ustawy dziennikarskiej jest w tej chwili przedmiotem troski rządu i Sejm otrzyma wkrótce jej projekt. Po przemówieniu prezesa Najw. Trybunału Admin. p. Hełczyńskiego, który przedstawił napływ spraw i zaległości w Trybunale, **przyjęto budżet Rady Ministrów wraz z działem przedsiębiorstw państwowych.**

KARA ŚMIERCI ZA DEFRAUDACJĘ.

Sąd w Swierdłowsku, w Rosji Sowieckiej skazał na karę śmierci **wicedyrektora i główne go buchaltera trustu futrzanego.** Obaj skazani w ciągu dwóch lat popełnili nadużycia na **sumę przeszło 1 miljon rubli.** Pieniądze te wydali na podróże, pobyt w sanatorjach oraz na inne przyjemności.

Szwecja zwiększa zbrojenia lotnicze i morskie.

Sztokholm, 11. 1. (PAT.) Podczas uroczystego otwarcia sesji Rikstagu w obecności członków domu panującego, rządu i korpusu dyplomatycznego, król odczytał mowę tronową.

Na wstępie król skonstatował, że stosunki Szwecji z pozostającemi państwami są **dobre**, wspomniał wszakże. **że obecna sytuacja międzynarodowa jest niepewna**, zaznaczając, że Szwecja przyłączyła się do zbiorowej akcji Ligi Narodów w konflikcie włosko-abisyńskim. **celem przywrócenia pokoju i zaufania do porządku, opartego na prawie międzynarodowem.**

Król zapowiedział **zwiekszenie wydatków wojskowycn do 126 miljonów koron** (120.9 miljonów w r. ub.) przyczem podczas obecnej sesji **zostaną przedstawione projekty reorganizacji sił zbrojnych**, ze szczególnem uwzględnieniem lotnictwa i obrony przeciwlotniczej. Pozatem zostaną wzmocnione fortyfikacje na wyspie Gotland. Program morski przewiduje rozpoczęcie budowy 2 lodzi podwodnych oraz ukończenie budowy 1 kontrtorpedowca i 4 okrętów **strażniczych.**

Opozycja przeciwko Rooseveltowi wzrosła?

Nowy Jork, 11. 1. (PAT.) Znany tygodnik „**Literary Digest**" rozpisał ankietę, **mającą wykazać zapatrywania obywateli amerykańskich na politykę prezydenta Roosevelta.** Dotychczas obliczono **1.370.774 głosów.** z których wynika, że **60.47** procent głosujących **oświadczyło się przeciwko Rooseveltowi.** Ankieta wykazuje, że większość ta **jest w jednych stanach znikoma,** w niektórych **bardzo znaczna.** W Stanie Nowojorskim oponenci Roosevelta wynoszą **65.30** procent, w Stanie Pennsylvania **68.53** procent, w Stanie Connecticut — **71.86** procent, a w Stanie New Jersey — **71.96** procent. Wynik tej ankiety jest tem znamienniejszy, iż wykazuje on największy procent przeciwników Roosevelta **właśnie w najludniejszych Stanach.**

Francja nie przedsięweźmie już
inicjatywy pojednawczej w konflikcie abisyńskim.

Paryż, 11. 1. (PAT.) Omawiając rozmowy **Lavala** z ambasadorem de Chambrun, „Le Journal" uważa, **iż obecnie nie może być mowy o ponownej inicjatywie pojednawczej ze strony Francji w konflikcie abisyńskim.** Sprawa **znajduje** się **teraz w rękach Komitetu 13-tu.** Podobny pogląd wypowiada „Le Petit Journal".

„Le Matin" nie przypuszcza, **by Komitet 13-tu domagał się embargo na naftę.** „L'Oeuvre" pisze: Wielkie mocarstwa rozumieją, iż zbyt wyraźne zwycięstwo „czarnych" i całkowite wyczerpanie Włoch **mogłoby wyrządzić wielką szkodę** równowadze europejskiej i **zakłócić** spokój narodów, posiadających kolonje.

Dwulicowość Senatu Stanów Zjednoczonych.

Waszyngton, 11. 1. (PAT.) Komisja zagraniczna Senatu usunęła z rządowego projektu „**aktu** o neutralności" paragraf dotyczący zakazu eksportu niektórych artykułów dla stron **walczących. jako zbyt wiążący Stany Zjednoczone** z **sankcjami Ligi Narodów.** Omawiany paragraf przewidywał, że prezydent winien zabraniać eksportowania artykułów, **które mogłyby zostać użyte w celach wojskowych,** z chwilą gdyby uznał, **że niezastosowanie zakazu mogłoby przedłużyć działania wojenne.** Krytyczny stosunek do tego paragrafu powstał pod wpływem rozważań, że gdyby Liga Narodów uchwaliła embargo na naftę — to **Stany Zjednoczone byłyby zmuszone przyłączyć się do tej akcji.**

Wiceminister Kwiatkowski przestrzega

Warszawa, 11. 1. (Telef.). Wicepremjer Kwiatkowski oświadczył przedstawicielowi agencji „Iskra" co następuje: W ostatnich dniach ukazał się w prasie komunikat o wykonywaniu budżetu za ubiegły miesiąc. Liczby **ogłoszone w komunikacie świadczą o poważnym spadku deficytu budżetowego.** Muszę **podkreślić, że w grudniu** działały tylko częściowo zadekretowane ostatnio podwyżki wpływów skarbowych i oszczędności budżetowe. Wczoraj Komisja Budżetowa Sejmu rozpoczęła **prace nad wniesionym przez rząd preliminarzem**, który został ułożony w sposób. **dający rzeczywiste podstawy** do osiągnięcia równowagi budżetowej. Te dwa przytoczone fakty są dowodem, że postawiony sobie przez rząd cel uzdrowienia i zrównoważenia gospodarki budżetowej **nietylko znajduje się w toku pełnej realizacji, ale też daje pomyślne i konkretne dla gospodarstwa narodowego wyniki.** Z tem większem więc zdumieniem i oburzeniem dowiaduję się o rozsiewanych w społeczeństwie pogłoskach **co do rzekomych zmian w dotychczasowej polityce finansowej i walutowej rządu.** Na rozsiewaniu podobnych pogłosek **zależeć może tylko spekulantom i obcym, wrogim państwu czynnikom.** Muszę przestrzec wszystkich, dających posłuch podobnym pogłoskom **przed tą szkodliwą robotą.** Dając kategoryczny odpór rozsiewanym w złym zamiarze insynuacjom i pogłoskom zapewniam, że **rząd nie ustaje w podjętych i posiadających określony kierunek pracach gospodarczych i finansowych.**

Dyplomacja polska żyje ponad stan
mówi generał Żeligowski.

Warszawa, 11. 1. (Telef.) Na posiedzeniu Komisji Budżetowej Sejmu przedyskutowano dziś **budżet** Ministerstwa Spraw Zagranicznych. Nasamprzód zabrał głos min. Beck i wspomniał **o konieczności opieki naszych urzędów zagranicznych nad kupcem.** Dla zrealizowania tej pracy **wprowadzono** tytułem próby staże wymienne pomiędzy Ministerstwem Spraw Zagr. a Depart. Morskim Min. Przemysłu i Handlu. Dały one korzystne rezultaty. Sytuacja gospodarcza **zmusza** przemysł polski do szukania **rynków zastępczych** w krajach zamorskich. **co jest ogromnie trudne.** Kryzys odbił się poważnie na **skupieniach** polskich zagranicą. Referent poseł Walewski **podkreślił ciężką** pracę w zakresie eksportu, **poczem omawiał zagadnienie prasowo-propagandowe** i wyraził opinję, że **propaganda ta stoi** na wysokości zadania, cytując liczne przykłady, odnoszące się do okresu wizyty Lavala i pogrzebu marsz. Piłsudskiego.

Okazuje się jednak, że **najwięcej propagandy kierowano w kierunku Niemiec.** Poseł Minoberg poruszył sprawę opieki nad żydami, obywatelami polskimi w Niemczech. Ciekawe przemówienie wygłosił poseł gen. Żeligowski, **który krytykował życie ponad stan naszej dyplomacji.** Charakter narodowy zmusza nas do ciągłego **dbania o prestige. Wydajemy** wielkie bale, obiady, **ale to wielki wstyd.** W czasie manewrów jeden z angielskich **generałów** oświadczył gen. Żeligowskiemu: **Jesteście widocznie bardzo bogaci. Przecież my nie moglibyśmy sobie pozwolić na taki obiad.** Min. Beck odpowiedział krótko na **zastrzeżenia gen.** Żeligowskiego.

Ministrowie holenderscy w Warszawie.

Warszawa 11 stycznia (PAT). Ministrowie holenderscy pp. prof. dr. H. **Gelissen** i dr. **W. Deckers,** którzy wczoraj wieczorem przybyli do Warszawy, złożyli wizyty p min. skarbu E. Kwiatkowskiemu, min. Rolnictwa i Reform Rolnych J. Poniatowskiemu, min. Przemysłu i Handlu dr. R. Góreckiemu.

Pp. ministrom holenderskim towarzyszyli poseł holenderski w Warszawie min. **L. Carsten** oraz minister polski w Holandji p. **Babiński.** W godzinach popołudniowych goście holenderscy zwiedzali miasto. O godz. 14-ej p. minister Poniatowski oraz dr. Roman Górecki **wydali śniadanie dla ministrów holenderskich w hotelu Europejskim.**

Zmiana przepisów kolejowych.

Warszawa, 11. 1. (Telef.) Ministerstwo Komunikacji **ograniczyło obowiązek kolei do wyznaczania przedziałów dla kobiet.** Ustalono bowiem, że kolej nie ma obowiązku wyznaczania takich przedziałów, jeżeli pociąg składa się **z mniej niż 4 wagonów.** Także w wagonach komunikacji bezpośredniej przedziały dla kobiet nie będą wyznaczane. W wypadku przepełnienia pociągu i nieobsadzenia przedziałów dla kobiet, konduktorzy mają prawo przydzielania mężczyznom miejsc w przedziałach dla kobiet. Obniżono kary pieniężne za pewne wykroczenia w pociągach. Karę za niestosowanie się do zakazu palenia w przedziałach dla niepalących i dla kobiet obniżono **z 5 zł. do 1 zł.** Także dopłaty za bagaż przewożonych w przedziałach w ilości niedozwolonej zniżono **z 5 zł. na 1 zł.** Posiadanie biletu peronowego uprawnia do wejścia do wagonu celem umieszczenia w nim osoby chorej lub potrzebującej opieki. Po umieszczeniu tych osób w wagonie, posiadacz biletu peronowego **winien natychmiast opuścić wagon.** Kto wbrew przepisom wchodzi do wagonu i pozostaje w nim, płaci karę 5 zł. Dla dwojga dzieci w wieku od 4 do 10 lat wystarczy nabycie jednego biletu peronowego.

UKAŻE SIĘ SERJA NOWYCH DEKRETÓW.

Warszawa, 11. 1. (Telef.). W najbliższych dniach ukaże się serja nowych dekretów Prezydenta Rzplitej. M. in. zostanie prowadzona **zmiana ordynacji podatkowej,** dotycząca podatków od nieruchomości. Spodziewane jest również ukazanie się dekretu o regulowaniu **stosunków** w przemyśle naftowym oraz dekretu regulującego sprawę wydawania pożyczek premjowych, na zasadzie którego prawo **emitowania pożyczek premjowych przyznane będzie wyłącznie państwu.** Ponadto ukazać się ma dekret, **nowelizujący ustawą o monopolu zapałczanym,** nadający pewne pełnomocnictwa ministrowi skarbu w zakresie opłat stemplowych od zapalniczek. W związku z tem spodziewane jest w najbliższym czasie obniżenie tych **opłat.**

W STYCZNIU ZAWITAŁA DO POLSKI WIOSNA.

Warszawa, 11. 1. (Telef.) **Doniesienia z różnych** stron kraju **wskazują, że pod wpływem** niezwykłej w naszym kraju o tej porze pogody wiosennej występują w **ogrodach** i na polach coraz liczniejsze znaki **budzenia się roślinności.** Na drzewach rozwijają się pączki, rosną oziminy, co może mieć w **skutkach,** gdy nastaną mrozy, **wielkie szkody.** Obfite deszcze **spowodowały całkowite spłynięcie lodów** na naszych rzekach. Jedynie na **Dźwinie** i Prypeci utrzymują się jeszcze lody przybrzeżne w nieznacznej ilości..

PRZYDZIAŁ KONTYNGENTÓW TRZODY CHLEWNEJ.

Warszawa, 11. 1. (Telef.) Ministerstwo Przemysłu i Handlu ustaliło na okres 3-miesięczny b. **r.** zasady podziału kontyngentów trzody chlewnej na wywóz do Niemiec. Do wywozu dopuszczono **58 firm.** Eksporterzy zostali zobowiązani do zakupu **trzody na** wskazanych warunkach a przedewszystkiem na kresach wschodnich. Zakupy **będą** eksporterzy dokonywali na specjalnych **spędach**, ogłoszonych przez izby rolnicze.

Warszawa, 11 stycznia. (Telef.). Zapowiadane powołanie specjalnej komisji międzyministerjalnej, której zadaniem będzie obserwowanie i opinjowanie sytuacji w przemyśle wobec tendencyj do zmiany warunków pracy i płacy robotników **zostanie szybko wcielone w życie.** Komisja powołana przez Komitet Ekonomiczny Rady Ministrów uda się do Katowic **już w połowie nadchodzącego tygodnia.** Zadaniem jej będzie przedewszystkiem zapoznanie się z położeniem przemysłu górniczego i hutniczego. Na drugim planie jest zbadanie sytuacji w przemyśle naftowym.

Warszawa, 11. 1. (Telef.). Obiegają pogłoski, że dyrektor Biura Senatu **p. A. Piasecki** ma być powołany na wysokie stanowisko w Min. Oświaty.

Ponowne pogorszenie gospodarcze w Niemczech.

Warszawa, 11. 1. (Telef.). Sytuacja gospodarcza w III Rzeszy **uległa ponownemu pogorszeniu.** Nakręcanie konjunktury i olbrzymie zbrojenia **przyniosły na jakiś czas ożywienie i wzrost zatrudnienia.** Obecnie tem jaskrawiej występują skutki wyczerpania rezerw, rzuconych na poprawę sytuacji gospodarczej. Liczba bezrobotnych **znowu wzrosła do 2 i pół miljonów.** Tylko w przemyśle wojennym oraz w grupie urzędniczej zaznacza się dalej poprawa sytuacji, natomiast **wszystkie inne działy przemysłowe zostały zmuszone do ograniczenia zatrudnienia.** Szczególnie **ciężkie jest położenie rzemiosła,** którego nadzieje związane z regimem hitlerowskim były tak duże.

10 MILJ. ZŁOTYCH DODATKOWO NA SZKOLNICTWO POWSZECHNE.

Warszawa, 11. 1. (Telef.). W kołach nauczycielskich słychać, że czynniki miarodajne podjęły zabiegi o uzupełnienie potrzeb szkolnictwa powszechnego na nadchodzący rok budżetowy. Najpilniejsze potrzeby tego szkolnictwa **szacowane są na 10 milj. zł.** Niewiadomo, czy dla uzyskania powyższej sumy dokonane będą oszczędności w innych wydatkach państwowych czy też znalezione będą specjalne źródła pokrycia.

GIEŁDA WARSZAWSKA.

Warszawa, 11. 1. (Telef.). **Giełda dewizowa:** Belgja 89.35, Holandja 360.00, Londyn 26.18, Nowy Jork 5.28, Paryż 35.01, Praga 21.97, Szwajcarja 172.50, Sztokholm 135.00, Berlin 213.45. Obroty dewizami nieco większe niż średnie, tendencja dla dewiz niejednolita. Dolar prywatnie 5.28, rubel złoty 4.78, dolar złoty 9.03, marka niemiecka 127.00. funt szterlingów 26.18.

Papiery procentowe: stabilizacyjna 65.25 premj. dolarowa 53.15, konwersyjna 64.75, dolarowa 81.00, listy i obligacje banków państwowych bez zmian.

Akcje: Bank Polski 99.00, Cukier 33.00, Lilpop 7.50, Starachowice 32.75. Dla pożyczek państwowych tendencja przeważnie utrzymana, dla listów zastawnych nieco mocniejsza.

Dillonowska 95.50, Śląska 72.50, Warszawy 71.00.

W WOJEW. STANISŁAWOWSKIEM NATRAFIONO NA BOGATE ZŁOŻA NAFTY.

Lwów, 11. 1. (Telef.). W wojew. stanisławowskiem na terenie Pasiecznej dokonano głębokiego wiercenia w poszukiwaniu ropy naftowej. Na głębokości 1.112 mtr. **natrafiono na bogate złoża nafty.** Przy silnem ciśnieniu gazów nastąpiły wybuchy lekkiej parafinowej ropy naftowej z wydajnością przeszło **20 tonn dziennie.** Odkrycie bogatego złoża naftowego wywołalo gorączkowy ruch nabywania wolnych terenów w sąsiedztwie owego szybu. Na wykupionych terenach firmy naftowe chcą dokonać wierceń.

Z ostatniej chwili.

Abisyńczycy zdobyli Makalle?

Warszawa, 11. 1. (PAT.). **Źródła niemieckie donoszą z Addis-Abeby, iż prawe skrzydło armji rasa Seyouma podjęły silny atak na Makalle. Specjalnie zaciekłe walki toczyły się w piątek w godzinach rannych. Po kilkakrotnem przechodzeniu z rąk do rąk i po licznych starciach na białą broń, miasto pozostało wieczorem w rękach Abisyńczyków. Oddziały abisyńskie wzięły do niewoli wielu jeńców oraz zdobyły znaczne zapasy broni, amunicji i materjału wojennego.**

Włoskie ministerstwo prasy i propagandy — zaprzecza stanowczo wiadomościom o zdobyciu Makalle przez wojska abisyńskie.

Również francuzi urządzają manewry



na morzu Śródziemnem. Pierwsza eskadra floty wojennej odpłynęła już z Tulonu na ćwiczenia w stronę Korsyki. Na naszem zdjęciu okręt linjowy „Lorraine“ wyjeżdża z portu wojennego na pełne morze.

Komornik
Sądu grodzkiego
w Grybowie
ul. T. Kościuszki.
Km. 1076/35.

Obwieszczenie

W sprawie egzekucyjnej Franciszka Mordarskiego w Grybowie przeciw dłużniczkom 1) Józefie z Olszewskich Wojtasiewiczowej i 2) Katarzynie Olszewskiej w Grybowie.

Komornik Sądu Grodzkiego w Grybowie, urzędujący w Grybowie przy ul. T. Kościuszki. na zasadzie art. 679 KPC. obwieszcza, że w dniu 21 lutego 1936 r. od g. 10-tej rano, w sali posiedzeń Sądu Grodzkiego w Grybowie odbędzie się sprzedaż z publicznej licytacji nieruchomości, składającej się 1) z 1/2 części realności obj. lwh. 278 ks. gr. gm. kat. Grybów dłużniczki Józefy z Olszewskich Wojtasiewiczowej w Grybowie własnej i 2) z 1/2 części realności obj. whl. 278 ks. gr. gm. kat. Grybów Katarzyny Olszewskiej w Grybowie własnej.

Realność obj. whl. 278 gm. kat. Grybów stanowi parcelę budowlaną lkat. 571, na której stoi dom mieszkalny, drewniany, dachówką kryty, z zewnątrz szalowany deskami a wewnątrz tynkowany, obejmujący 5 ubikacji zpn. i szopa, oraz parcelę gruntową lkat 2155/6 zużytkowaną pod ogród warzywny i kwiatowy. Nieruchomość przedmiotowa położona jest w Grybowie, powiecie nowosądeckim, w województwie krakowskiem, obejmująca powierzchni 2 a 90 m². Nieruchomość ta ma urządzoną księgę hipoteczną w Sądzie Grodzkim w Grybowie.

Powyższa nieruchomość została oszacowana na sumę ad 1) 4.800 zł., ad 2) 4.800 zł.

Sprzedaż zaś rozpocznie się od ceny wywołania t. j. od kwoty ad 1) 3.600 zł., ad 2) 3.600 złotych.

Licytant przystępujący do przetargu powinien złożyć rękojmię w gotowiźnie w kwocie 960 zł. albo w takich papierach wartościowych, bądź w książeczkach wkładkowych instytucji, w których wolno umieszczać fundusze małoletnich. Papiery wartościowe przyjęte będą w wartości 3/4 części ceny giełdowej. Przy licytacji będą zachowane ustawowe warunki licytacyjne, o ile dodatkowem publicznem obwieszczeniem nie będą podane do wiadomości, warunki odmienne. Prawa osób trzecich nie będą przeszkodą do licytacji i przysądzenia własności na rzecz nabywcy bez zastrzeżeń, jeżeli osoby te przed rozpoczęciem przetargu nie złożą dowodu, że wniosły powództwo o zwolnienie nieruchomości lub jej części od egzekucji i że uzyskały postanowienie właściwego Sądu, nakazujące zawieszenie egzekucji. W ciągu ostatnich 2-ch tygodni przed licytacją wolno oglądać nieruchomość w dni powszednie od godziny 8-ej do 18-ej, akta zaś postępowania egzekucyjnego można przeglądać w Sądzie Grodzkim w Grybowie.

Komornik Sądu Grodzkiego w Grybowie
(—) Aleksander Hnatyszak.

Wydawca za „Głos Narodu“, Skę z ogr. odpow. K. Holeksa. Redaktor odpowiedz. Dr Józef Warchałowski. Drukarnia „Głosu Narodu“ pod zarz. R. Ferka.

Dodatek do Nr. 11 „Głosu Narodu"

Kraków dnia 12 stycznia 1936.

GŁOS LITERACKO-NAUKOWY

wychodzi w niedzielę jako bezpłatny dodatek „GŁOSU NARODU"

MIECZYSŁAW PISZCZKOWSKI

HISTORJA O TURULU

Józef Bieniasz „W puszczy nad Salatrukiem"

„Dlaczego indyjskie wilki są honorowe i nie pożerają bezbronnych, zabłąkanych dzieci ludzkich? Dlaczego egzotyczna łasica Riki-tiki-tawi zabija jadowite węże — kobry? Czy przez wrodzoną nienawiść, czy przez wdzięczność dla ludzi, u których znalazła przytułek?... Zdaje się rzeczą pewną, że stada słoni zbierają się raz w roku na tańce jakoby rytualne, w noc księżycową, pełną pokusy, w jądrze gęstwiny indyjskiego matecznika? Wszystkie wątpliwości rozstrzyga Kipling magiczną mocą swej perswazji. Budzi w czytelniku przekonanie o istnieniu tych cudów."

W przytoczonych zdaniach scharakteryzował Józef Weyssenhoff*) metodę opisu zwierząt leśnych, stosowaną przez autora „Ksiąg dżungli". Metoda Kiplinga polega na sugestji autonomizmu psychicznego mieszkańców puszczy, przyczem jednak czytelnik zdaje sobie sprawę, iż wilki seenoeńskie, niedźwiedź Balu i lśniąca Bagera — to angielscy dżentelmeni w skórach drapieżców. Dziś — mimo cały urok i piękno „Ksiąg dżungli" — metoda Kiplinga wydaje nam się czemś przezwyciężonem, jakąś romantyką i egzotyką zwierzęcą.

Trwałym, a dzisiaj specjalnie ważnym rezultatem twórczości Kiplinga jest nowy rodzaj obserwacji zwierząt, ich wyglądu, zwyczajów i zamiłowań. Kipling odrzucił literackie tradycje i zużyte schematy, każde zwierzę traktuje indywidualnie i pogłębia jego psychikę na swój sposób.

Antropomorfja „duszy" zwierzęcej jest nieodzownym warunkiem artystycznego opisu, ale są różne stopnie i gatunki uczłowieczania przyrody. Najpospolitszy sposób mają bajkopisarze, dla których osioł jest symbolem gupoty, lis — chytrości, lew— okrucieństwa i t. d. Pisarze animaliści, jak Kipling i Dygasiński, studjując zwierzęta i ptactwo, wydobywają ich odrębność, lecz dorzucają przytem uczucia i myśli ludzkie. Powstaje osobna wiedza o życiu zwierzęcem, napół fantastyczna, oparta na ścisłej obserwacji i na poetyckiej intuicji. Zdawałoby się, że pszczoły nie mają tajemnic dla Maeterlincka, wilczury dla Londona, a psy myśliwskie dla Weyssenhoffa.

Rozwój literatury animalistycznej zmierza ku stopniowemu odczłowieczeniu przyrody. Nowele Juljana Ejsmonda „W puszczy" i powieść Józefa Bieniasza „W puszczy nad Salatrukiem" są tego wyraźnym dowodem. Oczywiście, niema mowy o zupełnem zniknięciu antropomorfji, gdyż człowiek tylko po ludzku może widzieć i rozumieć świat otaczający, ale wzrasta ciągle zasób cech i właściwości zwierzęcych, które autorowie odtwarzają — jeśli można powiedzieć: na surowo — bez deformacji antropomorficznej. W ten sposób pisarze animaliści zbliżają się coraz bardziej do studjów przyrodniczych, naukowych, a że sztuka nie znosi zbytniej ścisłości, możemy być wkrótce świadkami ponownego rozkwitu fantastyki zwierzęcej.

Na razie jednak prawdziwość i realizm deskrypcyjny panują powszechnie, przybierając postać drobiazgowej analizy. Nawet efekty malarskie, tak plastyczne np. w dziełach Weyssenhoffa, w „Sobolu i pannie" oraz w „Puszczy", przestają wysuwać się na czoło. Niedźwiedź, bohater powieści Bieniasza, rzadko kiedy ukazuje nam się wśród krajobrazu, jako motyw malarski. Bieniasz rzadko kiedy opuszcza swego Turula, rzadko kiedy patrzy nań z odległości, zazwyczaj jest wpobliżu swego ulubieńca i razem z nim obserwuje pejzaż puszczański.

Wątek ludzki jest w powieści Bieniasza ograniczony do wymiarów najskromniejszych. Główny wątek tworzą dzieje karpackiego niedźwiedzia, który dostawszy się za młodu w ręce przyjaznych ludzi, wychował się u nich i zmężniał, lecz wiedziony instynktem ignie do życia w puszczy i wreszcie dziczeje. W kilka lat później, schwytany przez bandę Cyganów, marnieje w mękach niewoli, aż go znów ratują dawni przyjaciele, napotkani przypadkiem.

Bieniasz opisuje rozwój Turulowego bytu w sposób bardzo sugestywny. Wrażliwość autora widać przedewszystkiem w obrazach dziecięcych swawoli niedźwiadka; są to scenki kreślone z głęboką sympatją i z przejęciem, każdy ruch i gest, każdy zabawny pomysł Turula cieszy obserwatora, notującego wszystko z wzorową sumiennością. W miarę dojrzewania zmienia się czworonogi bohater, zmienia się też nastrój obserwującego człowieka. Jak dawniej zachwycał się Bieniasz poczciwością i niezgrabstwem Turula, tak teraz, wielbi jego siłę i potęgę, przed którą drży puszcza górska. Gdy wspaniały zwierz dostaje się przez podstęp w łapy Cyganów, autor umie wywołać dlań współczucie. Opis tresury i tortur, zadawanych niedźwiedziowi przez prześladowców, przekonywa i wzrusza czytelnika.

Najudatniej opisuje autor wrażenia fizyczne Turula, zwłaszcza poczucie głodu i dosytu, potrzebę ruchu i rozkosz powietrza leśnego. Mały niedźwiadek, dostawszy po raz pierwszy miodu, popada w ekstazę zmysłów:

„Spożyty kęs przekonał go, że świat jest naprawdę piękny, a bolesne pokąsania niczem zaiste wobec nieporównanej słodyczy, jaką miał pomiędzy zębami. Jedząc łapczywie, doznawał uczucia niezwykłej błogości." Turulowi przychodzi do głowy refleksja, iż „życie składa się z wąchania i żarcia" (s. 116).

Bieniasz z niezwykłą skrupulatnością i objektywizmem wnika w poczucia smakowe, węchowe, słuchowe i dotykowe swego bohatera.

Obok niedźwiedzia występuje w powieści cały zastęp czworonogów, ale składają się one tylko na sztafaż; oglądamy migawkowo ich sylwety i „wyczyny", — na pierwszym planie jest jedynie Turul. Świat zwierzęcy rzuca autor na tło pejzażów górskich i leśnych; kreślone ze znawstwem są one ważnym czynnikiem literackim w „Puszczy nad Salatrukiem".

Książka Bieniasza jest gawędą, pisaną żywo i skromnie, bez pretensyj do stylizacji.

*) W przedmowie do Juljana Ejsmonda nowel pt. „W puszczy" Warszawa 1927.

H. RICHTER

AMNESTJA

Patrz:

— Brama skrzypnęła — —
Ktoś się chwyta za serce — — boli — —
Powoli, tak powoli — się brama otwiera,
Coś się wyłania na progu:
Wzdychania, — — pytania —
Kogo — kogo —
Wypuścili?!

Słysz:

— Dudnią kroki o bruk
Wypuszczonych, uwolnionych —
Uwolnionych, wypuszczonych —
Tętni miarowy chód — — — —
Ich — — ich — — — —

Rzucają ostatnie spojrzenia;
Ostatnia bolesna skarga;
Na — przeklęte więzienia —
Na — hańbę, co serce im targa —
Pogarda — — — pogarda — — —
O Panie!!

Okaż im swoje zmiłowanie!
Niech z oczu zrzucą widmo krat!
Niech ich serdecznie przyjmie świat!
Brat — brata — brat — —

O Panie!!

Daj im litości — — miłości
zniszcz w nich pokusę przeszłości!
Niech poznają PRAWDĘ!
AMNESTJOWANI!!!

Kościół abisyński

W najnowszym numerze „Tęczy" korespondent pism polskich na terenie wojny włosko-abisyńskiej, Roman Fajans — zamieścił obszerny i nadzwyczaj ciekawy artykuł p. t. „Kościół abisyński", ilustrowany licznemi fotografjami. Ponieważ religja w Abisynji wkracza we wszystkie dziedziny życia — artykuł mówiący o niej odkrywa szeroki i barwny obraz obyczaju abisyńskiego w doskonałem ujęciu. — Oprócz tego artykułu szereg innych: „Rozmowa z pastorem", „Rodzina w Rosji sowieckiej", „Kopciuszek u żłóbka", „Szkodnik a nawet zabójca", „W mieście i na wsi", „Złoto w bankach", „Kwestia żydowska" i w. innych.

ANDRZEJ RYBICKI

EPOPEJA WIARY

Literaturze polskiej i światowej przybywa dzieło wielkie, wyraz czysty i potężny tęsnoty za pełnem ozwaniem się twórczego ducha, który od dziesiątków lat półżył, półzamierał w nowoczesnej półsztuce, a teraz oto jawi się przed nami w dostojeństwie i w prostocie nieskażonego władztwa nad życiem. Dzieło Zofji Korsak („Krzyżowcy“, Tom I: „Bóg tak chce!“, Tom II: „Fides Graeca“, Tom III: „Wieża Trzech Sióstr“, Tom IV: „Jerozolima Wyzwolona!“ — nakład Księgarni św. Wojciecha, Poznań—Warszawa—Wilno—Lublin) stawia autorkę na czele niezasobnej w siły ludzkie, idącej pod prąd chorego czasu — krucjaty współczesnej, która zdobywa łaskę, aby dać ją światu w powszechnem rozdawnictwie prawdziwego piękna. Fakt, iż powieść Zofji Kossak jest owocem wieloletnich, sumiennych i przenikliwych badań historycznych, że poprzedzona jest tworami literackiemi tej miary, co „Pożoga“, „Wielcy i Mali“, „Złota Wolność“, „Legnickie Pole“, „Nieznany Kraj“, „Pątniczym Szlakiem“, nie tłumaczy jeszcze doskonałości artystycznej, osiągniętej w ujęciu niezmiernie trudnego problemu: jak umysłowi człowieka-czytelnika naszych dni uprzystępnić epokę nietylko zamierzchłą, ale i naszej erze przeciwną — jak wskrzesić w ludziach, stępionych materializmem, zniepprawionych modernistycznem fałszerstwem sztuki — moc widzenia i odczuwania idei, silniejszej od głosów krwi i ziemi. Forma artystyczna „Krzyżowców“, przeanalizowana najdokładniej według tych, czy owych metod badania literackiego, nie ujawni jeszcze owego sekretu twórczego, który wyposażył każde słowo powieści w niezrównaną siłę wzbudzania wizji. Od pierwszych stron, po ostatnie — czytelnik widzi ze zdumieniem, że połyski słońca na zbrojach rycerzy krzyżowych lśnią jaskrawiej od słońca dzisiejszego, że cały świat myślowy ludzi, wskrzeszonych ze śmierci przedprawiecznej, przewyższa wyrazistością codzienne i powszednie myśli nasze, że jest ważniejszy od naszego świata. Gdyby powieść Zofji Kossak była zwyczajną powieścią historyczną, autorka rozporządzałaby szeregiem środków artystycznych, ku łatwemu narzuceniu rozmaitych sugestyj drogą stępienia, zobojętnienia, czy uśpienia żądzy aktualności w czytelniku: mogłaby np. poprzedzić tok swej opowieści rozległą dyssertacją historyczną, po takim zaś wstępie uprawiać kunszt wszelakiego egzotyzmu — mówić językiem dziwacznie zarchaizowanym, igrać jakiembądź niesamowitem dziwactwem przedstawień na głodzie dziwności, na snobistycznej żądzy kuglarstwa i cudactwa. Mogłaby opowiadać nie tyle o wyprawach krzyżowych, ile o własnych na ten temat marzeniach i własnej na ten temat erudycji. Nie stało się tak jednak, i nie jest tak. „Krzyżowcy“ Zofji Kossak nasuwają zwykłemu czytelnikowi (jakim jestem) dwa przedewszystkiem pytania, dotyczące formy artystycznej utworu: jak możliwem jest wyczarowywanie treści dawnej, obcej i trudnej przy użyciu prostych środków wyrazu, — i w jaki sposób powstaje w omawianem dziele poczucie — bezwzględnej i pełnej — rzeczywistości opisywanego świata. Problem prostoty tworu i problem doskonałej objektywizacji aktu twórczego wiedzie myśl moją ku zagadnieniu trzeciemu: ku zagadnieniu celu twórczego, który autorce przyświecał, — miana, jakie należałoby przydać jej dziełu, — tworów literackich pokrewnych i równorzędnych, obok których należy postawić — i czcić „Krzyżowców“ Zofji Kossak. Z analitycznego opisu stylu, jak również z dociekań „wpływologicznych“ rezygnuję, byłyby one bowiem w całej pełni chybione tam, gdzie wielkie dzieło sztuki budzi pietyzm w recenzencie, wdzięczność w rozległym kręgu ludzi kulturalnych. Każde słowo wielkiego dzieła sztuki jest nowe, i schodzi po raz pierwszy na ziemię. Każde słowo „Krzyżowców“ odbija jaskrawo swą oryginalnością od szarzyzny i płycizny wytworów okolnego przemysłu powieściopisarskiego. Dzieło Zofji Kossak stanowi przełom w naszem piśmiennictwie, a pośrednio i w całem naszem życiu kulturalnem.

Jeśli o zagadnieniu prostoty artystycznej mowa, wyznaję, że cechowa stylu „Krzyżowców“, rzucająca się w oczy od pierwszych kart książki, nieodrazu zyskała moją sympatję, — a raczej, że nieodrazu ją zrozumiałem. Raził mnie spoczątku adynamiczny, zjawiskowy napływ ciągnący do Ziemi Świętej, kłodącą się, ufają, trwożą, miłują, zdradzają, zazdroszczą po ludzku, powszednio, a żywo — i jakoby nadludzkich, snujących się, niby zjawy senne, z czaru w czar. Nazbyt wielka — jak zrazu mniemałem — lekkość, niefrasobliwość, może nawet naiwność obrazów, które zwartym tłumem przesuwają się przez karty powieści, budziła we mnie lęk dwojaki: lęk o jednolitość artystyczną dzieła —, bo snadnie wierzyć trudno, by wyobraźnia autora nastarczyć mogła barw pastelowych na odmalowanie całej epoki, — a potem lęk wtóry, przed zbytnim naciskiem, może nawet inwazją pierwiastka subjektywnego, który mógłby naruszyć epicką przedmiotowość dzieła, tak, jak wiele utworów pomniejszych kaprysami swemi dzisiaj psowa. Rychło jednak pojąłem, że owa przebarwna, czarowna i wizyjna lekkość opowieści tai w sobie sztukę mistrzowską, a niewyczerpaną, skrywa w sobie czystość, nietkniętej skazami artyzmu cząstkowego, kompromisowego, a wywodzi się ze źródła, które, raz w duchu twórczym ocknięte, nie zmiera nigdy — z wiary. Forma artystyczna „Krzyżowców“ jest swobodna, lekka, mimo iż nadmiar treści ogarnia, piękna pomimo przepychu — ponieważ wykwita z wiary. Przełomowe znaczenie dzieła Zofji Kossak zawiera się w duchowym akcesie stworzonego w tem dziele piękna — do olbrzymiej przemiany, która zwolna przekształca i przebarwia całą kulturę współczesną: do przemiany licznych sezonów wiedzy i niepewności w jedną epokę wiary i pewności. „Krzyżowcy“ ożywiają przed naszemi myślami w słowach prostych, które idą z wiary w rozterkę dzisiejszych dni po to, aby w tej rozterce stworzyć wiarę. A skoro raz ma się w sobie moc i entuzjazm wierzenia, można liczyć na oddźwięk pełny w obcych duszach — oddźwięk bezpośredniego rozumienia i współwidzenia, któremu nie trzeba kunsztownych argumentów, ani zawikłanych zdobień stylistycznych, aby rozumiał i wierzył. „Krzyżowcy“ wyprowadzają nas z przyziemnych oparów kultury świeckiej, której w Polsce nigdy nie było trzeba, a której człowiek co — czystszy ma już dość.

Powieść Zofji Kossak ma formę artystyczną, prostą, ponieważ formą tą odznaczają się wszystkie słowa wiary. Forma dzieła, które omawiamy, jest nietylko prosta — jest również i piękna. W tem przystrojeniu myśli ziemskim urokiem i ziemskiem pięknem dokonało się istne zwycięstwo nad mnogemi niebezpieczeństwami i pokusami, jakie często zwodzą dziś rękę pisarza na pochyliźny złego smaku. Mogła tu w pierwszej mierze istnieć pokusa zbytniej i martwej archaizacji języka, ponawieszanej sztucznie na żywą mowę dzisiejsza. Wiele podobnych grzechów popełniono w literaturze naszej, grzechów i przeciw historji polskiego słowa, i przeciw jego życiu. Archaizacja, jaką stosuje autorka „Krzyżowców“, odznacza się umiarem, wdziękiem — i przedewszystkiem żywością. Spotykamy na kartach opowieści zaledwie lekkie naloty słownictwa dawnego; owe naloty jawią się tam, gdzie emocjonalne napięcie treści przelewa się niejako poza krawędź wyrażeń zwyczajnych i domaga się wyrażenia niezwykłego. Słowa zapomniane i słowa nowe, po raz pierwszy mowie polskiej przydane, nie tworzą stylistycznych zatorów, nie więżą i nie nużą uwagi czytelnika, ale żywo i swobodnie zrastają się z prądem słów potocznych. Mowa polska nie gnie się pod balastem martwych, a klujących nowostek, czy pseudodawnostek, ale szerokim, zdrowym wdechem wchłania i przyswaja sobie nowe wyrażenia. Zachwyciły mnie wyrażenia takie, jak „drzwi z jednego śniata“, — „niestwór“ (potwór), — „niewiada“ (niewiadomo), — „mamuny“, „rożenice“, „uboża“, „chowańce“, „rżane baby“, „utopce“, (półbóstwa, upiory). Odrobinę komizmu zawiera przeniesienie form językowych rdzennie polskich na mowę wojów obcych, niesłowiańskich; rycerz Hugo de Vermandois, pokazujący przy byłym po nim krzyżowcom klejnoty, jakie otrzymał w darze od bizantyńskiego basileusa Aleksego, mówi np. tak: „A wiela mam tego jeszcze na kwaterze!... obdaruję pewnikiem i was, ...aż mnie zemdliło od samego patrzenia, ...Bogaci mi, nie kłamię... A wielaż jeszcze skarbów znajduje się w palacach, ...nieźle ludzie, chociaż niedołęgi prawe... Zwracają również uwagę słowa złożne, n. p. „Kuropłochy“ (istoty, bojące się kur), i słowa, zwężone do tematycznego rdzenia, n. p. „odprawiał pąć“ (był pątnikiem). Nie cytuję więcej; czytelnicy (a będzie ich niewątpliwie mnogość wielka) odnajdą sami, i rozpoznają sami z nieczęstym w porze obecnej, szczerym zachwytem, trzecią jeszcze — obok prostoty i przedziwnego piękna — cechę formy artystycznej „Krzyżowców“, mianowicie szczerą, słoneczną młodzieńczość wszystkich przedstawień. W porównaniu z dziełem Zofji Kossak, niejedna powieść, uważana za wyraz dzisiejszych, „nowych“ dążeń kulturalnych — niejedna powieść, będąca „krzykiem nowoczesnego ducha“, wyda się utworem starczym. Słowa wiary są wiecznie młode, słowa niewiary, świeckczyzny, kultu trzeźwiejszości i doczesności ziemskiej przychodzą na świat, jako starcy — i żadne zabiegi formalne, żadne wysiłki stylistyczne nie potrafią ani odrzeć pełną kulturę ducha z jej słonecznej młodzieńczości, ani okryć szpetną, starczą nagość kultury cząstkowej, wegetującej na kompromisach — łachmanem dziwactwa, kunsztów jakichś wymyślnych, a cudacznych. Złota, pogodna młodzieńczość „Krzyżowców“ i młodość świata, jaki oczyma chłoną, wywodzi się jednak nietylko z czynnika transcendentalnego wiary, uczestniczącego swobodnie, a przemożnie w twórczości Zofji Kossak — ma źródło swe również w czysto ludzkich znamionach twórczości autorki, — przedewszystkiem w jej wyobraźni. Wyobraźnia autorki nie należy do typu odtwórczego, skłonego ku skupianiu wysiłków twórczych na zagadnieniach formy nowej przy dawnym, reprodukowanym jeno wątku treściowym. Nie jest to również wyobraźnia dotwórcza, przydającą posiadanemu doświadczeniu pewne przyrosty, ale przyrosty o charakterze konkluzyj z przesłanek już znanych i już przeżytych; nie jest to wreszcie wyobraźnia przetwórcza, która sprawia, iż krąg myśli, uczuć, a drgnień woluntarnych, przeczuć i wspomnień, zawartych w doświadczeniu, przekształca się nieustannie i przebarwia, ale znikąd nowego poznania, ani przeżycia nie czerpie. Wyobraźnia autorki „Krzyżowców“ należy do czystego typu twórczego — to znaczy: umie, uczestnicząc w akcie twórczym, sprzęgać znane z Nieznanem, Doświadczone z Niedoświadczonem, myśl z natchnieniem. Jest w takim czystym akcie twórczym coś z ofiary, albowiem doświadczenie, zmuszone do ciągłego wchłaniania poznań i zjawień całkowicie zewnętrznych i nowych, cierpi — i tylko cierpiąc, tworzy nowy byt: wielkie, prawdziwe dzieło sztuki, tylko cierpiąc, sięga radości praw dziwego piękna. Czytelnik, znużony mojemi określeniami, zechce odnaleźć w drugim tomie „Krzyżowców“ opis Bizancjum, oglądanego po raz pierwszy przez rycerzy chrześcijańskich: zobaczy tyle świateł, połyskujących na głazach, falach, jedwabiach i mgłach, usłyszy tak wyraź-

(Dalszy ciąg na stronie III-ciej).

(Dalszy ciąg ze strony II-giej).

nie i szmery głosów ludzkich, i pluskoty wodne, i dreptania kroków, iż powie sam: nie, to nie jest obraz odtworzony na podstawie innych, ani dotworzony do innych, ani przetworzony z innych — to jest obraz **stworzony** słowami ludzkiemi z czegoś, co przerasta samowładną myśl ludzką, z czegoś, co było przez spory czas z piśmiennictwa naszego wygnane, i co wraca. Obok barwistości i żywości, odznacza się ta prawdziwa wyobraźnia twórcza jeszcze przedziwną giętkością: potężnieje tam, gdzie uwaga czytelnika skłonna jest ku chłonięciu nowych zjawień, cofa się i milknie tam, gdzie trzeba czytelnika po ziemsku, powszednio o czemś uwiadomić. Dzięki falowaniu napięcia tej wyobraźni, wsączającej corazto inne dozy nowego bytu w nasz byt powszedni, zachowane jest jednolite tempo opowieści, zapewniony jest równomierny rozdział wysiłku czytania na poszczególne karty książki.

Wspomniałem o niebezpieczeństwie inwazji i rozpanoszenia się czynnika subjektywnego w toku opowieści — niebezpieczeństwie, któremu autorka uniknęła. Jest to sprawa bardzo ważna. Można powiedzieć, że cała ewolucja powieści i jej typów rozgrywa się na pograniczu dwu olbrzymich światów: świata przeżyć wewnętrznych i świata przedmiotów zewnętrznych. Uwaga pisarza, niby reflektor, rzucający swą smugę jasną na corazto inny fragment świata — naświetla raz tylko sferę przedmiotów zewnętrznych, pomijając zmiany psychiczne, jakie przy poznawaniu zewnętrznego bytu zachodzą; drugim znów razem pomija sferę zewnętrzną, aby uznać za przedmiot opowiadania realny i ważny tylko zajście psychiczne, tylko drgnienie życia wewnętrznego. Można w tych wypadkach mówić raz o powieści światowej, raz znowu o powieści psychologicznej. Dzieje się jednak często tak, że kontur między sferą ducha a sferą świata jest niewyraźny, niezdecydowany i zatarty. Wiele powieści nowoczesnych zaciera granicę między tem, co zachodzi w człowieku, a tem, co dzieje się poza człowiekiem. Traktowanie opisowo - kroniarskie zjawisk psychicznych z jednej strony, z drugiej zaś przydawanie zdarzeniom zewnętrznym cech jakoby duchowych: jakiejś świadomości i jakiejś woli, wiedzie do dzieł pięknych, o ile jest zamierzone i celowe, stwarza natomiast niejedną szpetotę wówczas, gdy postawa poznawcza autora względem siebie samego i względem świata jest mdła i niejasna, gdy zatarcie linji demarkacyjnej między „Ja" i „Nie Ja" jest przejawem kulturalnego niezdrowia.

W „Krzyżowcach" spotykamy, jak wspomniałem, doskonałą objektywizację aktu twórczego. Przy ostrem odgraniczeniu zjawisk duchowych od zdarzeń zewnętrznych, równouprawia autorka krąg ducha i krąg świata, jako przedmioty niejednakowego, lecz równie spokojnego opisu. Jak dzieje się to, jakie misterjum twórcze sprawia, iż życie wewnętrzne ludzi przedprawiekowych odcina się ostro i wyraźnie od zbioru historycznych faktów, wzgl. uwiadomień o tych faktach — tego nie wiem, i zgłębić nie próbuję, — to jest już tajemnicą twórczości, niedostępną dla ludzi obcych, a kto wie, czy w całej pełni dostępną dla samej autorki. Za pewne uważam jedynie, że błędem byłoby uważać „Krzyżowców" czy to za powieść czysto - historyczną, czy też za powieść psychologiczną, powieść o duchach ludzkich. Równowaga czynników przedmiotowych każe uznać dzieło Zofji Kossak za wielką, szlachetną epopeję. Powiedzmy wyraźniej: za epopeję wiary. Prostą, młodą, jasną, jak jasnemi, prostemi i wiecznie młodemi są postacie Homera, uduchowioną, jak postacie „Fioretti di S. Francesco", twardą w zarysie spraw ziemskich, jak zręby ibsenowskich tragedyj o Cezarze i o Galilejczykach. Wybaczy Autorka pytanie, przy pierwszym rzucie myśli trochę dziwaczne: jaki jest Jej stosunek do Ibsena? Oczywiście, nie do Ibsena — tragika, ale do Ibsena, jako przedstawiciela pewnej specjalnej teorji poznania, której przejawem są jego dzieła...

Istnieją dzieła, dla których wszelkiego rodzaju recenzje i sprawozdania prasowe powinny właściwie ograniczyć się do uwiadomienia zbioru ludzi kulturalnych, że powstało wielkie, piękne dzieło sztuki. Może lepiej byłoby, gdybym zamiast swych rozważań i dociekań poprostu przepisał, słowo za słowem, jakbądź kartę „Krzyżowców"; byłaby sama sobie śpiewakiem i sędzią.

Lwów, w styczniu 1936.

Talleyrand w rezydencji wiejskiej

Pod koniec 1834 r. pan de Talleyrand zaczął odczuwać silne zmęczenie. „Nie jestem szczęśliwy, nie jestem nieszczęśliwy — pisał. Stan mojego zdrowia nie jest zły i nie jest dobry. Nie chorując, nie cierpiąc, słabnę powoli..."

W istocie stary dyplomata był już w owym czasie poważnie chory. Przekroczył osiemdziesiąty krzyżyk i jego organizm domagał się odpoczynku. Urzeczywistniwszy jako ambasador w Londynie najgoretsze marzenie młodości przez pogodzenie Francji z Anglją, pragnął na tym sukcesie zakończyć karjerę polityczną. Odtąd, pokazując się jeszcze w Paryżu przy ulicy Saint-Florentin, powracał coraz częściej do swojej wspaniałej rezydencji wiejskiej w Valencay.

Lubił zawsze ten prześliczny zamek, jeden z najpiękniejszych zam- wiadomo szczodrobliwości Napoleona, a który był czemś w rodzaju ków Francji, który zawdzięczał, jak małego królestwa. Pomiędzy dwoma ambasadami, dwoma ministerstwami, czy dwoma okresami niełaski, zajmował się pilnie swojemi dobrami i ludem wiejskim. Zachwycał się wspaniałością trzech dworów — naprawdę wielkopańskich — zarówno jak balsamiczną wonią pobliskich lasów, rozkoszował się łagodnym klimatem, unosił się nad poetycznością mgieł jesiennych, nadpływających od doliny Nahon.

Odpoczynek na łonie natury nie był jednak dla Talleyrand'a równoznaczny z samotnością. Dyplomata zanadto przywykł do towarzystwa, aby się mógł bez niego obejść. Wyobrażał sobie ten odpoczynek, jako długie przechadzki po parku, pod rękę z piękną kobietą, panią de Dino naprzykład, z której wracało się do zacisznego salonu, do przyjacielskiej gawędy przy płonącym ogniu kominka. Dyskutowało się ostatnie nowiny paryskie, przeglądało korespondencję, nadpływającą tu z najdalszych zakątków Europy. W obszernej bibljotece zasiadało się do whista przy kieliszku madery, lub czytało książki z bogatego zbioru. Wykwintna kuchnia dostarczała biesiadnikom najbardziej wyszukanych rozkoszy podniebienia. Codziennie przed udaniem się na spoczynek, dyplomata zapisywał dwie lub trzy stronice swoich późniejszych „Pamiętników".

Taki tryb życia prowadził książę Beneventu w swoim zamku. Musiał być uroczym gospodarzem, skoro się nie zrażano podróżą do Valencay, odległem o dwieście kilometrów od Paryża. „W Valencay — mówiła pani de Dino — pan de Talleyrand jest czarujący".

Ona sama w pierwszym rzędzie pozostawała pod szczególnym urokiem dyplomaty. Nieustannie u jego boku — starała się odgadywać jego życzenia, zarządzając domem, układając listę zaproszonych, przygotowując rozrywki. Jej inicjatywą było zorganizowanie amatorskiego teatru, w celu zabawienia „dobrego wujaszka". Odegrano „Adwokata Pathelin'a", „Sawantki" oraz szereg modnych wodewilów, które wzbudzały zachwyt audytorjum, a na usta starego dyplomaty przyzywały subtelny uśmiech.

Obok córki Talleyrand'a — Pauliny, późniejszej markizy de Castellane, była pani de Dino duchem opiekuńczym domowego ogniska. Talleyrand nigdy nie nudził się w jej towarzystwie, słuchał z przyjemnością jej dowcipnych uwag, opowiadał jej setki anegdotek. Ona to i jej matka zostały raz na zawsze upoważnione do robienia honorów domu, do oprowadzania nowoprzybyłych po komnatach zamkowych, pełnych drogocennych obrazów, książek i marmurów, po parku, w którym wolno chodziły daniele i sarny.

Książę de Noailles, książę de Decazes, lady Clanricarde, państwo Thiers byli kośćmi uprzywilejowanymi. Wśród nich kręcił się ustawicznie stary przyjaciel i wspólnik Talleyrand'a — Montrond. Jego ziemista twarz i zielone okulary nadawały mu wyraz trochę niepokojący, który napawał lękiem gości. I on zaczynał się starzeć, ale nie stracił nic ze swojej werwy. Zawsze doskonale poinformowany, opowiadał z niesłychaną złośliwością najnowsze plotki paryskie, perypetje polityczne Ludwika - Filipa i skandale z życia towarzyskiego arystokracji. Pani de Dino musiała użyć całego swojego sprytu i energji, by w przeddzień zapowiedzianego przyjazdu księcia Orleanu wyprawić z zamku niepożądanego indywiduum.

Ta wizyta, poprzedzona zjazdem świetnego sztabu ministrów, była naprawdę wielkim triumfem Talleyrand'a. Zamki Berri i Blaisois wydelegowały swoich gości. Aleje parkowe zaroiły się od karoc i faetonów. Zorganizowano konne przejażdżki po kolosalnych dobrach, wspaniałe obiady, kolacje, nawet bal. Nie obeszło się bez posiedzenia dyplomatycznego, w czasie którego książę Orleanu usiłował namówić gospodarza na przyjęcie ambasady w Londynie. Ale staruszek się uparł, motywując odmowę złym stanem zdrowia.

Wygląd jego zaprzeczał tym słowom. Robił wrażenie doskonale zakonserwowanego, gdy siadywał wyprostowany w olbrzymim, kwadratowym fotelu, z nogą wyciągniętą na taburecie, ubrany z wyszukaną elegancją. Bluzkę z białego jedwabiu zdobiły oryginalne ornamenty chińskie, krawat związany w duży węzeł zasłaniał podbródek, śpiczaste końce kołnierzyka sięgały połowy policzków. Takim opisuje go — podług notatek z owych czasów — historyk Franciszek Blei w książce pt.: „Talleyrand mąż Stanu".

Dyplomata zachował do ostatnich chwil życia swój bystry i żywy umysł, jasny sąd i uśmiech sceptyczny, pełen finezji.

M. O.

Upadek prasy bułgarskiej

Od czasu ostatniego przewrotu w Bułgarji w maju 1934 objawił się tam szybki i wydatny upadek prasy codziennej. Z dwudziestu dzienników, które ukazywały się do niedawna w Sofji, utrzymało się tylko ośm, a oto dowiadujemy się, że w noc sylwestrową skończyły swój żywot dwa dalsze bardzo ważne organy. Zlikwidowano dziennik rządowy „Novi Dni", który nie ukończył nawet roku życia, oraz półoficjalne pismo ministerstwa spraw zagranicznych „La Bulgarie".

Zamknięcie „La Bulgarie", jedynego pisma w języku międzynarodowym informującego zagranicę o stosunkach w królestwie Borysa II, jest wielkim ciosem dla tych wszystkich, którzy szukają wiadomości z południowego wschodu Europy. Dotknie ono nas, którzy w ubiegłym roku zbliżyliśmy się do trochę dla nas egzotycznego państwa, a to w czasie uroczystości w Warnie.

Z łańcucha trzech organów, które informowały nas dobrze o stanie spraw w państwach słowiańskich (Bułgarja: La Bulgarie; Czechosłowacja: Prager Presse; Jugosławja: L'Echo de Belgrade), było ważne ogniwo, najtrudniejsze do zastąpienia. Zabił je kryzys finansowy.

MASZT.

Ze wspomnień rodziny emigranckiej w Quarville

Wiele jeszcze materjałów, oświetlających rozmaite epizody powstania styczniowego, kryją prywatne zbiory, rozrzucone zarówno po kraju, jak i na emigracji. W dobie zaborów nie ogłaszano ich ze względu na osoby, których zwłaszcza na terenie b. Królestwa Kongresowego nie chciano narażać na represje ze strony rządu rosyjskiego, w miarę jednak, jak bieg czasu oddalał coraz bardziej orężny zryw styczniowej nocy, wyłaniały się z drogocennych rodzinnych pamiątek wspomnienia uczestników walki i ich rodzin, rozsiane w rozmaitych publikacjach periodycznych, bądź też w osobnych wydaniach.

Ze zbioru swego wyprowadza autor niniejszego artykułu na łamy pisma wspomnienia emigranta Dra Henryka Gierszyńskiego, lekarza w Quarville we Francji, jak niemniej jego żony Kazimiery z Bukowskich. Henryk Gierszyński pochodził z Sandomierskiego i w chwili powstania styczniowego liczył zaledwie 15 lat i ze względu na swój wiek spełniał jedynie pewne zadania organizacyjne, z powodu czego po upadku powstania jako politycznie niepra womyślny. — „Nieblagonadiożny“ — poddany został pod nadzór policyjny i musiał skutkiem tego wyemigrować z kraju. Udał się tedy do Francji i wstąpił na wydział medyczny w Paryżu, poczem jako doktor medycyny osiedlił się w tem mieście, w którem początkowo w czasie swej emigracji przez 10 lat przebywał. W tym czasie należał do wszystkich postępowych towarzystw emigracyjnych, a gdy wybuchła wojna francusko-pruska, wziął w niej czynny udział jako żołnierz-ochotnik i otrzymał po wojnie od rządu francuskiego pamiątkowy medal wojenny. W życiu emigracji na terenie Francji odegrał wybitną rolę, był bowiem założycielem Związku Wychodźtwa Polskiego i jednym z pierwszych członków Komisji Nadzorczej Skarbu Narodowego w Rapperswilu. Zczasem przeniósł się z Paryża do Quarville, gdzie oddał się pracy zawodowej.

Żona Dra Henryka Gierszyńskiego, Kazimiera z Bukowskich, pochodziła z rodziny znanej i zasłużonej w dziejach styczniowego powstania. Jej brat Henryk Bukowski, emigrant był wraz z hr. Platerem jednym z założycieli Muzeum Polskiego w Raperswillu, zakończył życie w Sztokholmie. W wspomnieniach swych Kazimiera Gierszyńska podaje ciekawe szczegóły o udziale swych znajomych zarówno w organizacji, jak i w walce czynnej, — w pierwszym rzędzie o rodzinie Stanisława Szyllinga z Podbrzezia, ślicznego majątku na Litwie. Szylling, ożeniony z Wilhelminą Zapaśnikówną, był ojcem sześciorga małoletnich dzieci, w chwili wybuchu powstania. Zamożność, dostatek, szacunek u ludzi był jego dorobkiem, nic też nie powstrzymało ideal nego człowieka od spełnienia obowiązku obywatelskiego. Przed wybuchem powstania zwołał włościan w swych dobrach, obdarzył ich ziemią, na której siedzieli i zupełną wolnością. Celem usunięcia niepotrzebnej interwencji rządu, obiecał im wydać rewersy na sumy, rzekomo przez nich za ziemię wpłacone. Nie wszyscy iwierzyli w uczciwość jego zamiarów i ci przez całe życie nie mogli tego zapomnieć, składając później na ręce rosyjskiego rządu sumy wykupne. Gdy wybuchło powstanie na Litwie, kapelanem u Szyllingów w Podbrzeziu był ks. Antoni Mackiewicz. Szylling stracił niebawem cały swój majątek, który został skonfiskowany przez rząd, zesłany został do Tomska, gdzie 13 lat spędził na wygnaniu, zarabiając klejeniem worków papierowych po 7 groszy dzienie na swe utrzymanie. Gdy powrócił do kraju zacni chłopi, co tylko zdołali zabrać ze skonfiskowanego majątku w Podbrzeziu, najstaranniej przechowywali u siebie, a gdy „pan“ wrócił do kraju, zajechali z pełnymi wozami przed jego mieszkanie i wszystko mu zwrócili. Nigdy Szylling nie żałował tego wszystkiego, co stracił dla Sprawy, powtarzając do śmierci zacnej swej opiekunce, synowej Kazimierze z Olszewskich: „żebym miał 10 razy tak duży majątek, jak ten, który mi moskale zabrali, z radością powtórnie wziąłbym się do odbudowania Polski i wszystko złożył na ołtarzu Ojczyzny“. Mieszkał zacny staruszek w Warszawie i tam też zakończył życie. Dodać jeszcze należy, że tuż przed powstaniem, nie chcąc opłacać rządowi rosyjskiemu podatków od gorzelni, sprzedał miedź i zamknął gorzelnię, chociaż przynosiła mu duży dochód.

Kazimiera Gierszyńska poznała w r. 1863. Włocha d'Artuzzi'ego, który w oddziale ks. Mackiewicza pełnił obowiązki adjutanta. Gierszyńska pochodziła z Litwy, z powiatu poniewieskiego, z województwa kowieńskiego. W sąsiedztwie, w majątku Talunach mieszkali Karolowie Janczewscy. Najstarszy ich syn, Władysław pobierał nauki w Wilnie, a uniwersytet ukończył w Krakowie. Na odgłos powstania, porzucił wszystko i pośpieszył w jego szeregi. Wstąpił do oddziału Dłuskiego (Jabłonowskiego), bił się odważnie pod Popielanami i tam zginął. Matka jego, wielka patrjotka, rzadkiej zacności i rozumu kobieta, nie pozwoliła przenieść zwłok ukochanego syna, wyrażając życzenie, aby ze wszystkimi towarzyszami polegly mi na miejscu pozostał. Towarzysze, którzy pozostali przy życiu, wystawili im kurhan.

Drugim sąsiadem był młody chłopak, Lucjan Towiański z majątku Podlasie. Pobierał nauki w Mitawie, wstąpił w szeregi i zginął również pod Popielanami.

Z braci Bukowskiej - Gierszyńskiej, Henryk, po upadku powstania emigrował z kraju i osiadł w Szwecji. — Adam po bitwie pod Birżami, w której wziął udział w oddziale Sierakowskiego, w czasie służby na wysuniętej pikiecie, zaatakowany przez znaczny oddział moskiewski, raniony został ciężko w nogę i wzięty do niewoli. Zawieziony do Wilna, gdzie srożył się w niebywały sposób Murawiew, stawiony był przed sąd i wywarł na sędziach nadzwyczajne wrażenie. Jego odpowiedzi, pełne godności, delikatne obejście, sympatyczny wygląd zewnętrzny do tego doprowadził, iż sędziowie starali się w niego wmówić, że został do powstania „namówiony“, wbrew swym przekonaniom. Odpowiedział bez namysłu, że chwycił za broń przeciw wrogowi swej Ojczyzny, z własnej ochoty i poczucia obowiązku, że zrzucając na kogoś odpowiedzialność, postąpiłby nieszlachetnie i niezgodnie ze swym charakterem. Sędziowie widząc, że do żadnej nikczemności nie zdołają go namówić. skazali go na pozbawienie wszelkich praw i wysłali w aresztanckie roty do Tobolska. Po etapie skutego ze zbrodniarzami pędzili biednego chłopaka długie miesiące. W Tobolsku w zimie stojąc na straży nocami, odmroził sobie ręce i nogi. Zwrócił na siebie uwagę mieszkańców Tobolska w czasie pożaru tego miasta, ratując kobiety i dzieci tam, gdzie ratunek wydawał się niemożliwym. Ludność po pożarze zaczęła domagać się „swobody sla nieszczastnawo“, jak go nazywali. W tym czasie poparty przez pewnego znajomego jenerała w wojsku moskiewskiem, został wreszcie ułaskawionym. Kazano mu złożyć przysięgę na wierność carowi, a gdy w stanowczy sposób odmówił, dowodząc niekonsekwencji podobnego żądania, wrzucony został do podziemnego lochu, gdzie spędził dwa miesiące o chlebie i wodzie. Gdy po upływie tych dwu miesięcy dał tą samą odpowiedź, iż „on który chwycił za broń przeciw carowi, nie może mu teraz przysięgać na wierność“, wydał im się umysłowo chorym — „suma saszoł“ i został ułaskawiony. Powrócił do kraju a raczej do Rygi, do Litwy bowiem miał powrót wzbroniony. Po pewnym czasie ożenił się z Parczewską, kupił folwark w Królestwie, w Buchniku, nie daleko Warszawy i tam gospodarował. Wybrany przez ludność sędzią gminnym, cieszył się ogólnym szacunkiem i poważaniem.

Młodszy brat, Michał, 16-letni chłopak, bił się do końca powstania, poczem emigrował do Francji i w Paryżu dokonał życia.

Taką jest garść wspomnień rodzinnych z jednego nieznacznego odcinka litewskiej ziemi. A takich odcinków bojowej gotowości i ofiarnej służby czy to w organizacji, czy też w czynnej walce występuje tam mnóstwo. Powoli wyłaniają się z rodzinnych relikwiarzy szczegóły styczniowego boju, którego rocznica za dni kilkanaście się zbliża.

A. M.

ODPOWIEDZI OD REDAKCJI „KRYTYKI I ŻYCIA“

Panu L. Rozmusowi w Stanisławowie. **Za kartę i cenne wiadomości o Zygmuncie Kaweckim serdecznie dziękujemy. Zgodnie z Pańskiem życzeniem informacje przekazaliśmy Dr. Franciszkowi Pajączkowskiemu.**

Nowe książki

Towarzystwo Naukowe lwowskie wydało ostatnio szereg dzieł, wśród których szczególną uwagę zwraca gruby tom Sebastjana Piskorskiego „Żywot Barlaama i Jozafata“ (Lwów 1935, str. CCVIII+322). Jest to staropolski przekład słynnego w całej Europie romansu, który Piskorski wydał w Krakowie w r. 1688. Dotychczas przekład Piskorskiego nie był znany nawet bibljografom. Tekst opracował i wydał Dr. Jan Janów, prof. U. J. K. Wydanie poprzedził Janów monografją o dziejach Barlaama i Jozafata w literaturze światowej, osobliwie zaś u Słowian. Monografja składa się z sześciu rozdziałów. W pierwszym autor podkreśla wielką poczytność romansu, w drugim przedstawia historję odkrycia jego źródeł wschodnich, w trzecim omawia Żywot Buddhy jako źródła romansu o Barlaamie i Jozafacie, w czwartym charakteryzuje przeróbkę chrześcijańską, która była źródłem bezpośredniem romansu, w piątym i szóstym znajdujemy przegląd wszystkich wersyj Barlaama i Jozafata od starożytności aż do literatury nowoczesnej. Gruntowna praca prof. Janowa, oparta na szerokiem tle porównawczem, posuwa naprzód wiedzę o romansopisarstwie polskiem XVII i XVIII. wieku.

Podejmując nakład „Żywota Barlaama i Jozafata“ Towarzystwo Naukowe lwowskie wskrzesiło swoje przedwojenne wydawnictwo p. t.: „Zabytki piśmiennictwa polskiego“. Przed wojną ukazało się pięć tomów „Zabytków“, obecnie przekład Piskorskiego wychodzi jako szósty tom zasłużonego wydawnictwa.

* * *

Badania nad poezją polską XIX—XX. w. zyskały nową pozycję. Jest nią rozprawa Henryka Szuckiego **„Poeci-moniści. Rzecz o Asnyku i Młodej Polsce“**. Archiwum Tow. Naukowego we Lwowie, Dział I. Tom VI. Zeszyt 4, str. 87). Autor porusza następujące problemy: Asnyk jako mistrz młodego pokolenia. Filozofja Asnyka i Młodej Polski. Monizm w estetyce Młodej Polski. W zakończeniu Szucki charakteryzuje stosunek filozofji i estetyki Asnyka do filozofji i estetyki Młodej Polski.

* * *

Prof. Roman Pollak niemal co roku wydobywa z bibljotek i archiwów poznańskich jakiś cenny a nieznany utwór staropolski. Po niedawnej edycji poematu Rozdzieńskiego „Officina terraria“ i S. H. Lubomirskiego „Piram i Tyzbe“, otrzymujemy **„Wiersze różne“** Jana Smolika, wydobyte z rękopisu Bibljoteki Raczyńskich. Rękopis pochodzi z r. 1613, rozmiary 30X19 cm. Wydanie „Wierszy różnych“ zaopatrzył prof. Pollak w przypisy i w przedmowę, w której daje opis manuskryptu, krytykę tekstu i przedstawia zasady przedruku. Wydawca ułożył puściznę Smolika w kilka grup: Pieśni, Fraszki, Fragmenta, Przekłady.

„Wiersze różne“ ukazują się nakładem Kasy im. Mianowskiego, Warszawa 1935.

LEON KALTENBERGH

Z powodu nowego tomiku Peipera

Utarło się już od dość dawna, że słowa: „awangarda" i „abracadabra" są synonimami. Jeżeli ostatecznym sensem tych słów w przekonaniu ogółu jest bezsens, — to rzecz jasna — bliższem ich zbadaniem z pośród owego ogółu (czytającego, lub nie) nikt się nie zajmuje.

Przeciętnie oczytany w literaturze współczesnej inteligent, zapytany o awangardę, odpowiada wprost, że „awangarda" była wszędzie i jest zawsze, że pozytywizm czy Młoda Polska też w swoim czasie były awangardą i wogóle...

W tem właśnie tkwi błąd zasadniczy. Bo nie chodzi tu o *pojęcie ogólne* awangardy, ale o pewne konkretnie istniejące literackie fakty, związane wspólną doktryną poetycką, o grupę autorów propagujących tę doktrynę, krótko, o szkołę poetycką, która żyje i działa pod szyldem „awangarda", podobnie, jak pod etykietą „Młoda Polska" utrzymała się w historji literatury szkoła literacka, dziś już nie należąca do młodych, jakolwiek przymiotnik ten pozostał w jej tytule.

Fakt jednak, nieistnienia żadnej młodszej czy nowszej szkoły, nadaje awangardzie szczególnie aktualnego znaczenia. I dlatego właśnie, poklepywanie jej ciepłemi półsłówkami po ramieniu, lub ironiczne zwalanie winy (tak, winy!) niezrozumialstwa na „jakiś tam" (z reguły „głupi") futuryzm, — wymaga omówienia.

UWERTURA.

Nie napisano jeszcze historji polskiej Awangardy, tem mniej nie omówiono dokładnie jej kulturalno - społecznego zadania i znaczenia. Zaczęła się wcześnie — tuż po wojnie światowej. Z początku znajdowała wyraz w futuryzmie, który, reprezentowany przez Młodożeńca, Witkiewicza i innych, był bardziej zbliżony do rosyjskiego, a nie włoskiego protoplasty. Że zaś rosyjski futuryzm obok formalnej rewolucji zajmował się też i rewolucją społeczną, że w swoim charakterze był antyromantyczny, te więc cechy odziedziczył po nim futuryzm polski, tworząc jednocześnie obok całego szeregu zupełnie zależnych i niesamodzielnych płodów, wiele rzeczy oryginalnych i ze względu na formalne ujęcie, i ze względu na jaskrawość, a przedewszystkiem *żywotność* problematyki artystycznej. Możnaby różnie interpretować różnice zachodzące pomiędzy futuryzmami trzech zasadniczych szkół: włoskiej, francuskiej i rosyjskiej. Możnaby połączyć problematykę artystyczną z palącemi kwestjami społeczno - politycznemi. O tem jednak na innem już miejscu. Głównie chodzi o to, że z futuryzmu właśnie narodziła się Awangarda polska. Zapewne, z wyjątkami. Nie o wszystkich awangardzistach da się powiedzieć to, co można twierdzić napewne o Młodożeńcu, lub Jasieńskim, że są antyromantykami. Przez romantyzm rozumiem tu prąd, którego cechą bardzo charakterystyczną jest przeduchowienie twórcy, pociągające ze sobą odwrócenie się zupełnie od spraw codziennej wagi i użyteczności. Łączenie najprostszych procesów twórczych z irracjonalnemi fluidami, duchami i nadzrozumianemi symbolami, nadawało romantyzmowi i jego twórcom przedewszystkiem, charakter pythyjskiego wieszczbiarstwa, diwinacji niedostępności ze strony profanów. Futuryzm (specjalnie rosyjski), jako jeden z najbardziej krańcowych prądów konstrukcyjnych, sprowadza sztukę do znaczenia pewnego gatunku produkcji, która zależna jest od materjału i rzemiosła. Osobny czynnik stanowi opanowanie rzemiosła. I ta właśnie kwestja jest przedmiotem poetyki futurystycznej.

CHIŃSZCZYZNA.

Środki materjałowe i ich kształtowanie, są u futurystów inne, niż u wszelkiego rodzaju poetów bezpośrednio po przedzających tę szkołę. Najistotniejszem (obok wielu innych), założeniem poetyki futurystycznej, jest wyodrębnienie poezji z łańcucha innych dziedzin sztuki, przez wprowadzenie takich elementów, które nie pojawiają się nigdzie poza utworami danego gatunku. W bezpośredniej łączności z tem pozostaje specyficzność pewnych wyrazów, jako funkcyj innych niż dotychczas — według tradycjonalnej gramatyki i poetyki — znaczeniowych zawartości. Chwytem stylistycznym najbardziej częstym i charakterystycznym stają się: dynamiczne skróty i metafora.

Ponadto, jako czynnik stylistyczny, występuje uwarunkowana przez awangardowe określenie metafory dowolność kojarzenia odległych od siebie, lub zupełnie sobie obcych znaczeniowo, pojęć. Staje się więc zrozumiałe, że przy bardziej skomplikowanych wypadkach stosowania metafory (elipsa!), odcyfrowanie znaczeniowej zawartości utworu jest trudne dla przeciętnego czytelnika. Stąd owe pogardliwe określenie Awangardy przez większość: „Chińszczyzna". Niezrozumiałość jednak (pozorna!) utworów awangardowych tkwi czasami w czytelniku a nie tylko w autorze. Podobnie, jak stanowczo nie każdy czytelnik zdobędzie się na trafne rozwiązanie symboliki „Króla - Ducha" Słowackiego, czy „Nietoty" Micińskiego, tak też i w tym wypadku nie każdy zdoła „wyłapać" sens (w potocznem tego słowa znaczeniu) poszczególnych partyj awangardowego utworu. Źródło niezrozumiałości polega na braku przygotowania. Podobnie wychowywana na klasycystycznej poetyce rzesza czytelnicza nie mogła się oswoić z romantykami tak łatwymi, jak chociażby Arnim.

I w tem prawdopodobnie tkwi źródło niepoważnego stosunku do naszej Awangardy, którą się zestawia złośliwie z krzyżówkami i łamigłówkami matematycznemi. Winę ponosi tu wydawnictwo czytelnika, który przyzwyczaiwszy się do pewnego utartego stylistycznego, lub kompozycyjnego szablonu, nie zadaje sobie trudu odcyfrowania owej „chińszczyzny". Zdawałoby się, że mnogość rozpraw teoretycznych wychodzących z pod piór awangardzistów powinnaby uprzystępnić utwory tej grupy.

Tak jednak nie jest. Przeciętny czytelnik niechętnie zajmuje się teoretycznemi badaniami czy roztrząsaniami, koniecznemi do interpretowania awangardowej poezji, szkoła zaś, poza tradycjonalną poetyką dotychczas nie wyszła. I, trzeba dodać, dzieła awangardzistów są mało dostępne, dzięki kosztom, z jakiemi są wydawane. Zważywszy szczególną dbałość poetów tej grupy o układ graficzny książki (co, mówiąc nawiasem, mocno przyczyniło się u nas do podniesienia poziomu wymagań w tym zakresie), stosunkowo nieduże nakłady i wreszcie chociażby koszta ilustracyjne (Peipera ilustrowali Kisling i Gris), tomiki tych poetów należą do bardzo drogich — ale — to może rzecz najbardziej godna uwagi — mimo to, niepopularna poezja awangardowa „idzie" bardzo szybko. Niektóre, a nawet większość utworów z lat 1924—31 została zupełnie wyczerpana. „Chińszczyzna" ma jednak swoich odbiorców i czytelników.

(Dokończenie nastąpi.)

Humor mimowoli

PRZESZKODA W SPACERZE

Warszawska secesja ze Stronnictwa Narodowego, występująca pod firmą O. N. R. (Obóz narodowo-radykalny) jest istotnie bardzo radykalna w swej naiwności. Niedowarzone pomysły społeczne i bigos ideowy, w którym nacjonalizm miesza się z marksizmem, oto rezultat działalności O. N. R. Pryncypjalizm nazurski ujawnia się nietylko w broszurkach politycznych, jak Zbigniewa Krasuskiego „Obserwacje szarego człowieka", lecz również w utworach literackich. Takim właśnie utworem jest powieść młodego pisarza, Władysława Jana Grabskiego, p. t. „Kłamstwo". W powieści tej czytamy następujący dialog:

— Czy pani jest sanatorką? — spytał niespodziewanie.

— Jak czasem — odpowiedziała wymijająco.

— Bo ja nie.

— O! Wiem o tem. Przecież pan jest studentem.

— I mimo to chce pani jechać ze mną na spacer? (str. 31).

No, tak źle znów nie jest, żeby przejażdżka studenta z flirtującą kokietką, zależała od „sanacji" i „sanatorstwa".

LITERAT O ROLNICTWIE

Prowadzenie stałych rubryk w tygodnikach jest dobrym zwyczajem, o ile redaktorom starczy zawsze wiedzy i dowcipu. W przeciwnym razie zapycha się szpalty niemądremi uwagami, zwłaszcza jeśli autor porusza kwestje, których nie zna. Przykładem tego jest rubryka „Na marginesie" w tygodniku „Prosto z mostu". W Nr. 55 „Prosto z mostu" znajdujemy taką refleksję:

„We Włoszech prefekt prowincji weneckiej postanowił odebrać jednemu z właścicieli ziemskich dużą posiadłość, ponieważ była nienależycie uprawiana, co przynosiło szkodę interesom prowincji. Szczęśliwe Włochy, że mogą się jeszcze kierować takiemi rzeczami jak wydajność gospodarki rolnej. U nas już nikt nie usiłuje nawet mieć pretensji do rolników, którzy źle gospodarują. Czyż mogą nie gospodarować źle w obecnych warunkach"?

Czytając tę notatkę, zapytujemy: co ma piernik do wiatraka? We Włoszech panuje stały brak zboża, to też mimo kryzysu na światowych rynkach zbytu, prowadzi się w Italji energiczną akcję za podniesieniem wydajności gospodarstw rolnych. U nas rolnik tyle produkuje, że i tak nie ma gdzie sprzedać swych produktów, więc pocóż go dopingować? Czasowe niezwiększanie wydajności gospodarstwa niekoniecznie musi być wynikiem złej gospodarki. We Włoszech chodzi o wydajność, w Polsce o rentowność. I jeszcze jedno: chcielibyśmy wiedzieć czy „Prosto z mostu" jest tygodnikiem rolniczym czy też „literacko-artystycznym", jak to widnieje pod tytułem?

SPADŁ Z KSIĘŻYCA

W tym samym numerze „Prosto z mostu" autor „marginesów" robi zdziwioną minę:

„Stoimy wobec paradoksalnego faktu, który powinien wielu ludziom dać do myślenia. Ugoda partyj ukraińskich z sanacją, wzięcie przez nią udziału w wyborach do sejmu, wybór Ukraińca wicemarszałkiem senatu, powstanie wspólnej grupy polsko-ukraińskiej Wołynia w sejmie — wszystko to nie poruszyło opinji polskiej, nie wywołało dyskusji zasadniczej. Natomiast proces kilkunastu terorystów ukraińskich z O.U.N. stał się początkiem wielkiej dyskusji prasowej i postawił zagadnienie ukraińskie na pierwszym planie spraw publicznych".

Marginalista zapomniał, że w procesie kilkunastu zamachowców ukraińskich chodzi o morderstwo, dokonane na osobie ministra Spraw Wewnętrznych Rzeczypospolitej. Czyż to narodowcowi godzi się dziwić dyskusji, jaka dokoła takiego procesu powstała? Zresztą wielkie kompleksy zagadnień zwracają zwykle uwagę społeczeństwa przy okazji jakiegoś szczegółowego faktu. Nie jest to żaden paradoks, lecz objaw bardzo częsty, który tylko dudka może wprowadzić w zdumienie.

„Marchołt"

Ostatni tom kwartalnika „Marchołt" R. II, Nr. 2, styczeń 1936) przynosi tekst dwu nieznanych listów Stefana Żeromskiego, dokończenie studjum Bogdana Suchodolskiego o Irvingu Babitcie, dokończenie rozprawki Zygmunta Łempickiego „Literatura, poezja, życie", artykuł Stefana Szuwana „Humor i dowcip", poezje Elżbiety i Barrettta Browning oraz poezje Grzegorza Timofiejewa. Roman Ingarden charakteryzuje krytycznie główne tendencje neopozytywizmu, Władysław Burath daje ogólną charakterystykę kultury litewskiej. Poza tem: Stefana Kołaczkowskiego „Alternatywy", Artura Górskiego „Wybór" oraz stała rubryka „Przeglądów", wśród których zwłaszcza wybija się dobrze napisany artykulik Tadeusza Makarewicza p. t. „Handlarze plotek", zwrócony przeciw plotkarstwu literackiemu, uprawianemu na łamach „Wiadomości literackich" i tygodnika „Prosto z mostu".

MARJAN JAKÓBIEC

Książka polska w Rosji Sowieckiej

Sowieckie polonica nie znalazły dotychczas u nas ani należytego omówienia i krytyki, ani pełnego zestawienia bibljograficznego. W zakresie omówień tu i ówdzie tylko słyszy się coś o poszczególnych wydawnictwach i autorach. Dużo stosunkowo mówiło się pisało o książce Kamieńskiego *Pół wieku literatury polskiej*, docierały nas wieści o poezjach Standego, nowych powieściach Brunona Jasieńskiego, coś o polskiem czasopiśmiennictwie w ZSSR. lub podręcznikach szkolnych dla polskich zakładów naukowych na Ukrainie i Białorusi (szkół polskich jest tam przeszło 300, z czego 70 siedmioletnich). Wiadomości te, skromne, rzadko objektywne, rozrzucone po czasopismach, nie dają w żadnym wypadku nawet najbardziej schematycznego obrazu polskiego ruchu wydawniczego na ziemiach naszego wschodniego sąsiada.

Powściągliwość w poruszaniu tego tematu jest zupełnie zrozumiała i wytłumaczona. Komunistyczne druki polskie są u nas — słusznie zresztą — zakazane, a temsamem nieznane i rzadkie. Jeśli zaś i dotrą do czyichś rąk, to najczęściej odrażają krzyczącą propagandą sowieckiego reżimu, bądź, nierzadko, niskim swoim poziomem i lichą formą zewnętrzną. Mówiąc o możliwościach dostania polskiej książki sowieckiej i korzystania z niej, musimy z natury rzeczy pominąć fakt przedostawania się jej drogą nielegalną w charakterze komunistycznej bibuły, gdyż znajomość jej z tej strony byłaby aż nadto jednostronna.

Ramy dziennikarskiego artykułu nie pozwalają na czynienie bibljograficznych zestawień, czy obrazowania dziejów polskiego ruchu wydawniczego w Sowietach od początku, t. j. od broszur rewolucyjnych, wydawanych w r. 1917 dla celów rozkładowych walczących armij. Bierzemy pod uwagę tylko lata ostatnie, posługując się materjałami, zawartemi w sowieckich perjodykach bibljograficznych: w organie „Gosudarstwiennoj Bibliotieki" w Moskwie *Kniżnaja Ljetopis*, w czasopiśmie białoruskiem *Letopis Bielaruskaha Druku*, ukraińskiem *Litopys Ukraińskoho Druku*, tudzież — przedekiem — książką Fr. Fryszmanowej, wydanej niedawno przez Oddział polski Bibljoteki Państwowej i Instytut Bibljograficzny Białorusi im. Lenina w Mińsku p. t.: *Książka polska w ZSSR. w r. 1933* (wyszła przed paru miesiącami, datowana jednak rokiem 1934).

Że problemat sowieckiej książki polskiej jest istotny i ważny, pokaże nam to parę cyfr: w r. 1930 wydano na terenie Sowietów 299 druków polskich, w r. 1931 — 257, w 1932 — 295, w 1933 — 234, w 1934 — ponad 100 i tyleż mniej więcej w roku ostatnim. Przeciętny nakład książki wynosił od 3 do 5 tysięcy egzemplarzy, a roczny nakład wszystkich wydawnictw, łącznie stale ponad miljon.

Czemże karmiono tak obficie 800-tysięczną garstkę Polaków, rozproszonych po szerokich przestrzeniach Rosji? Odpowiedź częściową daje już sam podział i hierarchja dyscyplin naukowych w ustroju komunistycznym. Wiedzę ludzką podzielono tam na 20 działów, co uwidocznia się już w każdem bibljograficznem zestawieniu. Na czele stoją nauki społeczne: marksizm, leninizm, materjalizm historyczny, polityka, po nich następuje ekonomja teoretyczna i ekonomika przemysłu i gospodarki rolnej, problematy pracy i ruchu zawodowego, dalej historja, a specjalnie historja ruchu rewolucyjnego, technika, sprawy wojskowe, gospodarka rolna, przyrodoznawstwo, medycyna, sprawy antyreligijne, językoznawstwo, literatura piękna, oświata ludowa i wychowanie, sprawy nauczania. Jak widzimy, zakres zainteresowań jest szeroki, a nadrzędność poszczególnych nauk w naszych oczach wprost dziwaczna.

Przejrzyjmy się, jak te poszczególne dziedziny reprezentują książki polskie. W dziale społeczno-politycznym znajdujemy przedewszystkiem przekłady klasyków marksizmu: K. Marksa, F. Engelsa, Lenina i Stalina. W roku ubiegłym zaczęło wychodzić dwunastotomowe polskie wydanie wyboru dzieł Lenina. Tom pierwszy, prawie 600 stronnicowy, zawiera także biografję twórcy Związku Sowieckiego, napisaną przez W. Sowina i rzecz Adoratskiego o międzynarodowem znaczeniu leninizmu, ze szczególnem uwzględnieniem spraw polskich. Wydano też ostatnio w języku polskim dwie czołowe książki Stalina: *Mrksizm i kwestja narodowo-kolonjalna* i *Zagadnienia leninizmu*. Znacznie rozmaiciej przedstawia się dział, obejmujący kwestje polityki międzynarodowej i międzynarodowego ruchu komunistycznego. Większość prac z tej dziedziny dotyczy Polski. Stanowisko ich wobec nas jest wybitnie negatywne, programowo — wojujące. Oprócz marnej bibuły znajduje się tam parę cenniejszych prac, mogących oddać wielkie usługi i naszemu historykowi czasów najnowszych. I tak: książka p. t.: *„Proletarjat" Pierwsza socjalno-rewolucyjna partja w Polsce* zawiera materjały i dokumenty do ruchu socjalnego w Królestwie w w. XIX, praca *Socjaldemokracja Królestwa Polskiego i Litwy* — obejmuje również bardzo troskliwie zebrany i bogaty materjał historyczny i odzwierciedla proces powstania i rozwoju SDKP i L. w okresie 1893—1904. Książka liczy prawie 700 stron druku i została wydana niezwykle pieczołowicie. Jej uzupełnieniem jest wydany w ubiegłym roku zbiór pod tymże tytułem, obejmujący materjały z lat 1914—1918. Polskie prace z ekonomji dotyczą przedewszystkiem współczesnego kryzysu gospodarczego w krajach kapitalistycznych w oświetleniu marksowskiem, oraz wewnętrznej gospodarki Sowietów: uprzemysłowienia kraju, kolektywizacji, handlu wewnętrznego i t. d. Znajdujemy tu również rezolucje i postanowienia Kominternu odnośnie do kapitalizmu powojenego i szereg broszur o znaczeniu programowem i agitacyjnem.

Polska literatura historyczna w Rosji za wspomnianemi wydaniami materjałów, nie może poszczycić się znaczniejszemi pozycjami. Należą do niej przedewszystkiem przekłady: Lenina *Referat o rewolucji r. 1905*, tegoż *O rewolucji październikowej*, Stalina: *O rewolucji październikowej*, Popowa, dwutomowa: *Historja Wszechzwiązkowej Partji Komunistycznej*, broszura Feliksa Kona *Proletajat*, praca jakiegoś Zajdenwara p. t.: *Komsomoł miński w latach 1918—1919*. Z rzeczy ciekawszych zanotować wypada, polski przekład *Wspomnień* Krupskiej, żony Lenina, w których znajdują się ciekawe ustępy, odnoszące się do pobytu twórcy Sowietów w Krakowie, Zakopanem i Nowym Targu.

Dość silnie, chociaż słabiej niż w latach dawniejszych, reprezentowana jest w Sowietach polska literatura antyreligijna. Oprócz moskiemskiego miesięcznika *Bezbożnik Wojujący*, rynek zasilany bywa stale broszurami antyreligijnemi dwu przedewszystkiem autorów: E. Jarosławskiego i A. Łubaczewskiego.

Z pośród polskich książek najwięcej wydano w Rosji Sow. podręczników szkolnych. Obejmują one społecznoznawstwo i historję, język i literaturę polską, matematykę, przyrodoznawstwo, geografję, tudzież programy do nauczania tych przedmiotów. Polonistyce w szkołach służą elementarze, gramatyki, czytanki, tudzież wypisy z proletarjackiej polskiej literatury.

Literatura ta ma już w Sowietach całą swoją historję. Odgłosy jej, jak to zaznaczyliśmy na wstępie, obijają się od czasu do czasu o naszego czytelnika. W latach ostatnich daje się zauważyć znaczne jej ożywienie. W roku 1933 np. ukazało się 22 pozycje z polskiej literatury pięknej na terenie Z. S. S. R. Wśród nich widnieją dwa ciekawsze zbiorki: *Almanach literacki* zebrany i zredagowany przez M. Myślińskiego, obejmujący utwory dwudziestu pięciu polskich pisarzy i poetów, żyjących na terenie Ukrainy Sow., tudzież zbiorek literacki polskiej sekcji Związku pisarzy radzieckich Białorusi, p. t.: *Niech spróbują*. Poprzedzony wstęp mową H. Żarskiego, obejmuje utwory jedenastu młodych polskich autorów. Reszta to bądź przekłady z rosyjskiego i ukraińskiego, bądź prace pisarzy polskich (Wł. Kowalskiego, powieść p. t.: *Stary Sęk*, E. Kraińskiego opowiadanie *W koszarach*, H. Romanowskiej opowiadanie *Z wiosną w zawody*, poezje Stanisława Stardego: *Granatowe i czerwone*, *Młodzież idzie*, *Poemat o Magnitogorsku* tudzież Stanisława Wygodzkiego zbiorek wierszy p. t.: *Apel)*. W dwu ostatnich latach daje się zauważyć silny zwrot ku naszej rodzimej współczesnej literaturze, zwłasz cza lewicowej. Przedrukowuje się chętnie nasze powieści, poprzedzając je odpowiednio spreparowanemi przedmowami. Już w r. 1933 wyszedł w Moskwie przedruk Kordjana i Chama L. Kruczkowskiego, omówiony szczegółowo przez czołowych publicystów rosyjskich w rok później tegoż *Pawie pióra*, a ostatnio Wandy Wasilewskiej *Oblicze dnia* i Henryka Drzewieckiego *Kwaśniacy*, — obie ostatnie książki odpowiednio spreparowane przy pomocy skróceń. Główna instytucja wydawnicza mniejszości narodowych w Sowietach *Towarzystwo Wydawnicze Robotników Zagranicznych w Z. S. S. R.* w Moskwie przygotowuje obecnie wybór pism... Adama Mickiewicza. Ma to być pierwsze polskie wydanie utworów naszego wieszcza w Sowietach, od poezyj z okresu młodości aż do pierwszych lat na emigracji. Wstęp historyczny ma umożliwić czytelnikowi zdanie sobie sprawy z warunków powstania każdego utworu. Całość ma objąć około 30 arkuszy druku.

W przeglądzie polskich wydawnictw literackich w Rosji Sow. w ostatnich latach uderza jeden fakt: znaczny spadek ilości tłumaczeń z języków obcych, a wzrost literatury własnej. Co więcej, szereg książek polskich autorów tłumaczone i i na inne języki. Tak n. p. broszurę *Polscy pionierzy*, przetłumaczono z polskiego nawet na język mordwa-moksza, zaś książeczkę Wolskiego *Jak żyje i walczy robotnik polski* na język tatarski, mordwa-ejzra i komi-zyrjański.

Przejdźmy do wniosków. Fragmentarycznie i pokrótce zobrazowany tu polski ruch wydawniczy na ziemiach Związku Sowieckiego wskazuje, że polski element kulturalny nie zamarł zupełnie pod obuchem rewolucji. Cytowane pozycje i ich charakter mówią, że wytworem jego nie są wprawdzie dzieła wybitne, wielkie, któreby rozbudowywały umysłowość ogólnopolską, czy chociażby zarysowały się wyraźniej na tle kultury bolszewickiej, — przeciwnie, są to rzeczy drobne, wplecione ściśle w ciągle jeszcze ciężkie i przeważnie szare życie elementu polskiego, o jego niezniszczalności, w żadnych warunkach, o zdolnościach do wykazywania swojej siły życiowej w ramach każdej konstrukcji społecznej i politycznej.

„Ruch literacki"

Dopiero teraz wyszedł podwójny zeszyt *„Ruchu literackiego"* za wrzesień i październik 1935, poświecony pamięci Stefana Żeromskiego w dziesiątą rocznicę zgonu.

Na treść składają się następujące szkice: Juljana Krzyżanowskiego „O legendzie *Aryman mści się*", Augusta Grodzickiego „Paul Adam i *Popioły* Żeromskiego", Wiktora Dody „O likwidację krzywdy Żeromskiego", Selmy Schapirowej „Żeromski wśród prądów epoki", Wacława Borowego „Listy S. Żeromskiego z lat 1896—1897", „Rozproszone utwory Żeromskiego" oraz „Szklane domy Ż-go", Marji Borowskiej „Hiszpanka w *Popiołach* Ż-go" oraz „Źródła *Popiołów* Ż-go".

Poza tem artykuły i recenzje nie dotyczące twórczości Ż-go: Tadeusz Mikulski „Anna Zbąska ze Stanisławskich", Stanisław Zełowski „Mickiewiczowska bajka *„Przyjaciele"*, Bronisław Nadolski „Orzeszkowa opiekunką Bibljoteki Polskiej w Rumunji", Jan Świerzowicz „Listy Elizy Orzeszkowej", Juljan Krzyżanowski *„Wandalja* Krantza", Zygmunt Leśnoderski „Testament literacki Norwida", Józef Birkenmajer „Byzantynoslavika", Stefan Wierczyński „Nowa książka", Adam Szczerbowski „Wiersze Ciesielczuka", Józef Birkenmajer „O rymach i rytmach *Bogurodzicy*", Manfred Kridl „O tekst *Pana Tadeusza*". Stanisław Pigoń „Ex altera parte", H. Życzyński i F. Araszkiewicz „W sprawie *Lalki* Prusa", L. Simon i M. Rulikowski „W sprawie *Dykcjonarza teatrów*", Wiktor Hahn „Korzeniowski i Fredro w Krakowie w 1855 roku.